prenumerata wspólnoty
Zapisy do 20 września na poczcie i u listonosza

Nowa dyrektor LOK
Urszula Bednarczyk

strona 22

Dzień Sportu w Lubartowie z Pudzianowkim

strona R3,20

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota lubartowski
I GMINY NIEMCE
lubartow.24wspolnota.pl
5 - 11 września 2023 r. ■ nr 36 (915) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Siłacz dostał swoją karykaturę

■ LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Jan zmarł po zajściu pod remizą

- Co zaszło w Ostrowie Lubelskim?
- Rodzina: W biały dzień zginął zupełnie niewinny człowiek.
- Prokurator: To było nieumyślne spowodowanie śmierci.

STRONA 3

Te psy atakowały jak wilki. Czy zagryzły człowieka?

Relacja z procesu dotyczącego tragedii pod Kockiem

STRONA 19

Związkowiec o współpracy z dyrekcją szpitala: „Nie zauważyliśmy światełka w tunelu, żadnego pomysłu”

STRONA 5

Ważny apel.
Podaruj hospicjum okno

STRONA 23

Dożynki w Uścimowie. Ostatnie gminne w powiecie

STRONA 20
Uczestnicy dożynkowej imprezy. Sołectwo Stara Jedlanka

N 2945
ISSN 2392-2184

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Ubezpieczenia
Tomasz Przeworski
Kock, ul. Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
Placówka Partnerska
GENERALI | Proama

T&B OPTYK
PROMOCJA! ILE LAT, TYLE % ZNIŻKI NA OPRAWĘ + 100 ZŁ NA KOMPLET SZKIEŁ.
Codzienne bezpłatne badanie wzroku
Szeroki wybór opraw
Okulary na raty 0%
Okulary korekcyjne
Realizacja recept NFZ
ul. Lubelska 5, 21-100 Lubartów
Twoja galeria Lubartów I pierto
tel. 512 685 931
NFZ

R E K L A M A

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tel. 500 644 661
- ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA
- ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

BADANIE WZROKU
OKULARY PROGRESYWNE
CENTRUM OKULARÓW PROGRESYWNYCH
PORADY OPTYCZNE
609 008 145
GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

eprasa.pl 72f6bf7040

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
W wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygielska
tel. 791 184 007
e mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

Mianowania nauczycieli w Lubartowie - w Urzędzie Miasta i w starostwie

Nauczyciele szkół miejskich i powiatowych otrzymali 29 sierpnia mianowania na wyższe stopnie awansu zawodowego.

Nominacje otrzymali również nowi dyrektorzy miejskich placówek - Rafał Wrotkowski, dyrektor II LO i Beata Romanek, dyrektor Przedszkola nr 4. Pożegnano też odchodzącą na emeryturę dotychczasową dyrektor Przedszkola nr 4 Iwonę Kożuchowską.

Marcin Kusyk

Mianowania na wyższe stopnie zawodowe odebrały: Magdalena Korzan – PM4, Małgorzata Chudzik – SP3, Paulina Sieńczak – PM2, Violetta Ewa Bronisz – PM2, Karolina Krasa-Chudek –PM4, Paulina Tomasiak –SP4, Anna Izdebska – PM1, Kinga Grzelak – SP3, Katarzyna Stasiak – SP3, Agnieszka Poznańska SP3, Agnieszka Potocka SP3, Katarzyna Praczyk – SP1

W Starostwie Powiatowym z rąk starosty Tomasza Marzędy mianowania na wyższe stopnie zawodowe odebrali: Katarzyna Nicpoń, Patrycja Walenciuk, Sylwia Krakowiak (Poradnia Psychologiczno - Pedagogoczna w Lubartowie), Elżbieta Puszkarska, Magdalena Sobich (ZS 2), Eliza Gajownik, Jarosław Lemieszek, ks. Sebastian Natoniewski (RCEZ), Paweł Ciszewski, Iwona Szymula, Jerzy Zglejszewski (SOSW w Firleju)

Nauczycielskie nominacje w Gminie Niemce

Nauczyciele zatrudnieni w szkołach podstawowych w gm. Niemce złożyli uroczyste ślubowanie.

Fot. Gmina Niemce

Henryk Smolarz (pierwszy z lewej), zastępca wójta Gminy Niemce, przyjął ślubowanie od „świeżo upieczonych" nauczycieli mianowanych

Nauczyciele z SP w Niemcach:

Ilona Kichtiak - nauczycielka j. polskiego, prowadząca zajęcia rewalidacyjne oraz kółko dziennikarskie,

Jagoda Anna Laskowska - nauczycielka biologii, chemii i wychowawca świetlicy,

Anna Maria Zamecka - nauczycielka matematyki

Nauczyciele z Zespołu Placówek Oświatowych w Dysie:

Marcin Anyszek - Wicedyrektor, nauczyciel w-f,

Paulina Budzyńska - nauczycielka wychowania przedszkolnego i prowadząca zajęcia korekcyjno -kompensacyjne,

Jerzy Czubacki - nauczyciel historii, wiedzy o społeczeństwie, edukacji dla bezpieczeństwa, wychowawca świetlicy oraz prowadzący zajęcia w studium multimedialnym

Ślubowanie związane z nowymi nominacjami złożyli także:

Małgorzata Bartosik - nauczycielka wychowania przedszkolnego z przedszkola w Niemcach,

Joanna Pytka - nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej, j. polskiego dla obcokrajowców oraz zajęć matematyczno-logicznych z SP w Rudce Kozłowieckiej,

Mateusz Próchniak - nauczyciel wychowania fizycznego i wychowawca świetlicy szkolnej zatrudniony w SP w Nasutowie

Artur Toruń

R E K L A M A

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorczyk"
Sala pożegnań
Chłodnia
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce
dyżur całodobowy
508 107 618

Malesa
SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1
21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów
ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 72f6bf7040

Mundurowi szybko ustalili podejrzanego. To 37-letni Kamil W., mieszkaniec Ostrowa Lubelskiego

Rodzina: W biały dzień zginął zupełnie niewinny człowiek. Prokurator: To było nieumyślne spowodowanie śmierci

Kilka dni po zdarzeniu, do którego doszło pod remizą strażacką w Ostrowie Lubelskim, 60-letni Jan zmarł w szpitalu. Pogrążona w żałobie rodzina uważa, że przyczyną śmierci mężczyzny było pobicie. Co innego twierdzi prokuratura.

„Jak to w ogóle możliwe?!"

Do, jak się później okazało, tragicznego w skutkach zdarzenia doszło 30 lipca br. w Ostrowie Lubelskim.

- Jan pojechał do kościoła, po mszy wybrał się na piwo. Gdy chciał już wracać do domu, do Kaznowa, poszedł pod remizę OSP w Ostrowie. Stamtąd łatwo złapać kogoś, kto mógłby podwieźć do domu - mówi nam jedna z najbliższych osób zmarłego. Nie chce ujawniać swoich danych z obawy o swoje bezpieczeństwo. - Tego dnia po południu zadzwonił do mnie siostrzeniec z informacją, że „wujek Janek został pobity, leży nieprzytomny pod remizą i karetka zabiera go do szpitala". Wskazał wprost z imienia i nazwiska, kto zadał ciosy Janowi. Wiedział o tym od swojego kolegi, naocznego świadka tego zdarzenia - dodaje kobieta.

Jak wynika z relacji rodziny, Jan trafił do szpitala w Parczewie. Następnie 60-latka przetransportowano do jednego z lubelskich szpitali. Tam przeszedł kilka operacji głowy.

- Trzy razy miał otwieraną głowę, bo tyle miał krwiaków. Mieli go jeszcze czwarty raz wziąć na stół operacyjny, ale organizm nie wytrzymał. Zmarł 7 sierpnia - relacjonuje nasza rozmówczyni.

Rodzina jest oburzona okolicznościami, w jakich Jan odniósł śmiertelne obrażenia.

- W biały dzień, w mieście, na chodniku zginął zupełnie niewinny człowiek. Jak to w ogóle możliwe?! Nikt o nim nie może powiedzieć nic złego, to był bardzo dobry, pomocny człowiek. Wszyscy we wsi go znali, miał mnóstwo przyjaciół - mówi jedna z najbliższych osób 60-letniego Jana.

Krzysztof Maryńczak
Prokuratura Rejonowa w Lubartowie
- Nasze ustalenia wskazują na to, że doszło w tym przypadku do nieszczęśliwego wypadku

Rodzina zmarłego Jana
- W biały dzień, w mieście, na chodniku zginął zupełnie niewinny człowiek. Jak to w ogóle możliwe?!

Pobicie czy nieszczęśliwy wypadek?

Mundurowi szybko ustalili podejrzanego o udział w zdarzeniu z 30 lipca. To 37-letni Kamil W., mieszkaniec Ostrowa Lubelskiego. Zdaniem prokuratora, w tym przypadku doszło do nieumyślnego spowodowania śmierci. Taki też zarzut usłyszał podejrzany. Nie przyznał się do zarzuconego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień. Sekcja zwłok 60-latka potwierdziła, że zgon miał związek z urazami głowy, których doznał.

- Wstępnie motyw działania został ustalony, ale z uwagi na to, że trwają czynności, nie mogę ujawnić szczegółów. Nic nie wskazuje na to, że był między mężczyznami jakiś zatarg. Była to przypadkowa sytuacja. Nasze ustalenia wskazują na to, że doszło w tym przypadku do nieszczęśliwego wypadku - mówi prokurator Krzysztof Maryńczak, szef Prokuratory Rejonowej w Lubartowie. - Rodzina pokrzywdzonego wskazuje na pobicie ze skutkiem śmiertelnym. O pobiciu można byłoby mówić, gdyby sprawca zadawałby jakieś uderzenia czy kopnięcia w głowę, które spowodowałyby liczne obrażenia i w powiązaniu z tym obrażeniami pokrzywdzony poniósłby zgon. Musiałby wystąpić związek przyczynowy między obrażeniami a następstwem w postaci zgonu. Nieumyślne spowodowanie zgonu to sytuacja, w której sprawca nie obejmuje zamiarem spowodowania śmierci, ale dopuszcza się pewnej nieostrożności. M.in. czynem sprawcy w takich sytuacjach może być popchnięcie, po którym pokrzywdzony nieszczęśliwie upada i uderza głową w twarde podłoże, doznaje urazu głowy i umiera. Nie wskazuję teraz szczegółów zdarzenia z Ostrowa Lubelskiego, a pokazuję mechanizm przepisów. W tym przypadku mamy do czynienia bardziej z tą drugą sytuacją - wyjaśnia prokurator.

Prokuratura nie występowała do sądu o zastosowanie w tym przypadku aresztu. Wobec Kamila W. zastosowano m.in. poręcznie majątkowe w wysokości 30 tys. zł.

Za nieumyślne spowodowanie śmierci Kodeks Karny przewiduje karę od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

NEKROLOGI

Paweł Rodak
39 lat, zm. 14 sierpnia

Kazimierz Kubik
77 lat, zm. 26 sierpnia

Marian Grzeszczak
63 lata, zm. 26 sierpnia

Andrzej Kurlak
55 lat, zm. 28 sierpnia

Roman Andrzej Kaczor
64 lata, zm. 28 sierpnia

Stefan Tadeusz Lipiński
80 lat, zm. 28 sierpnia

Krystyna Topyła
75 lat, zm. 28 sierpnia

Joanna Wierzbicka
57 lat, zm. 28 sierpnia

Zygmunt Wołochowicz
85 lat, zm. 28 sierpnia

Roman Domin
74 lata, zm. 28 sierpnia

Artur Matyjaszczyk
46 lat, zm, 29 sierpnia

Piotr Charliński
76 lat, zm. 29 sierpnia

R E K L A M A

LUB

eprasa.pl 72f6bf7040

Radni wysłali Grzegorzowi Siwkowi jednoznaczny przekaz

Grzegorz Siwek: Może radni boją się, że mogę dużo zrobić dla mieszkańców gminy?

Rada Gminy Firlej nie podjęła uchwały w sprawie przedterminowych wyborów wójta, bo... na sesję przyszła tylko trójka radnych. A to oznacza, że wybory będą jeszcze tej jesieni. - Może radni boją się kwietniowych wyborów? - wytykał na sesji Grzegorz Siwek, powołany przez premiera na szefa Urzędu Gminy.

We wtorek, 29 sierpnia, radni mieli zdecydować w sprawie wyborów wójta gminy. Przedłożono pod głosowanie podpisany przez Grzegorza Siwka projekt uchwały, w którym napisano: Rada Gminy Firlej postanawia nie przeprowadzać wyborów przedterminowych Wójta Gminy Firlej w okresie dłuższym niż 6, a krótszym niż 12 miesięcy przed zakończeniem kadencji Wójta, w związku z wygaśnięciem mandatu Wójta Gminy Pana Dawida Tarnowskiego przed upływem kadencji.

Na sesję przyszła jednak tylko trójka radnych, a to za mało, by podejmować uchwały. Co to oznacza? Rada Gminy może podjąć uchwałę o nieprzeprowadzaniu przedterminowych wyborów na wójta, ale ma na to czas do 31 sierpnia. Jeśli do tej daty uchwała nie zostanie podjęta, premier wyznaczy datę przedterminowych wyborów. Tak też się stanie.

Grzegorz Siwek zabrał głos

Sesja Rady Gminy Firlej miała się rozpocząć o godz. 9. Kilka minut przed rozpoczęciem obrad na sali było dwoje mieszkańców gminy w charakterze publiczności, dwójka pracowników urzędu, radcy prawni, przyszedł Grzegorz Siwek, był przedstawiciel Wspólnoty Lubartowskiej, tylko większości radnych nie było. Rada Gminy Firlej liczy 15 osób - tak się złożyło, że w tej kadencji są to sami mężczyźni. Na sali byli tylko trzej radni, tworzący prezydium rady: przewodniczący Radosław Janczara i dwaj wiceprzewodniczący Józef Kozioł i Stanisław Popkiewicz. Sesję rozpoczął przewodniczący Janczara od ogłoszenia minuty ciszy dla uczczenia pamięci zmarłego wójta Dawida Tarnowskiego. Potem sprawdził obecność.

- Stwierdzam, że na 15 radnych obecnych jest trzech, tak że nie ma kworum do podejmowania prawomocnych uchwał przez Radę Gminy Firlej. Dlatego ogłaszam przerwę do godz. 10 - powiedział. Tak wynika ze statutu gminy, nikt chyba jednak nie miał nadziei, że radni na kolejny termin sesji się stawią.

W przerwie żaden nowy radny się nie pojawił. O godz. 10 przewodniczący ponownie sprawdził obecność. Sytuacja się nie zmieniła. Trzech radnych nie mogło podejmować żadnych uchwał.

Głos podczas sesji zabrał Grzegorz Siwek, lokalny działacz Prawa i Sprawiedliwości, do niedawna wiceprzewodniczący Rady Miasta Lubartów, którego premier wyznaczył do kierowania Urzędem Gminy w Firleju.

Zaznaczył, że według niego za tym, by nie organizować przedterminowych wyborów wójta, przemawiają argumenty ekonomiczne i krótki czas pozostający do wyborów w kwietniu 2024 roku.

- Objęcie obowiązków przez osobę wybraną na wójta gminy Firlej w wyborach przedterminowych nastąpiłoby zapewne pod koniec listopada 2023 roku. A więc w trakcie realizacji budżetu 2023 roku, który trzeba zakończyć i rozliczyć co do złotówki oraz w trakcie prac nad budżetem gminy na 2024 rok - zwrócił uwagę Grzegorz Siwek. - Do kwietnia 2024 roku zapewniona byłaby ciągłość działania organu wykonawczego gminy i podejmowane wszystkie rozstrzygnięcia zgodnie z kompetencjami ustawowymi wójta, w ścisłej współpracy z Radą Gminy. Już deklarowałem współpracę, mieliśmy nawet spotkanie w tej sprawie - zapewniał.

Grzegorz Siwek przy mównicy. Po lewej puste miejsca zajmowane zwykle przez radnych. Na tablicy wyświetla się napis: Na 15 radnych obecnych jest: 3

Zadeklarował, że zamierzał wystartować w przyszłorocznych wyborach wójta gminy Firlej, ale w tej sytuacji wystartuje także w przedterminowych wyborach w październiku.

Zrobi porządek?

Grzegorz Siwek uważa, że został oczerniony w mediach społecznościowych.

- Że przyszedł człowiek nieznany. Że przyszedł człowiek, który zrobi porządek. Tak, porządek zrobię. Ale nie personalny, jak niektórzy się tego spodziewali. 21 sierpnia powiedziałem do pracowników Urzędu Gminy: jeśli wszyscy będziemy pracować dla dobra naszej gminy, ani jedna osoba nie zostanie zwolniona. To nie jest tak, że przyszedł nowy wójt, wymiecie pół urzędu i wstawi swoich. Pracownicy zostają - zapewnił.

- Wybory przedterminowe nie są nam potrzebne - stwierdził z gminnej mównicy Grzegorz Siwek, obecnie kierujący Urzędem Gminy w Firleju

„Dziś rozpoczęła się już kampania wyborcza"

Z mównicy przekonywał, że rozmawiał z przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie i jest w stanie ściągnąć dla gminy dodatkowe fundusze na inwestycje.

- Być może radni nie skonfrontowali moich przyszłych działań, tego, czy pozyskam środki dla gminy, w jednym celu. Może boją się, że w chwili, kiedy zostaną dla gminy ściągnięte środki, a wszystko zrobię, żeby je przez te dwa miesiące otrzymać, to przez pół roku, do kwietnia, mógłbym pokazać, że jestem osobą kompetentną. Że mogę dużo zrobić dla mieszkańców gminy. Może radni boją się kwietniowych wyborów? „Robimy wybory, żeby pan Siwek nie był wójtem, bo nam zablokuje to drogę kariery w kwietniu" - jeśli myślimy takimi kategoriami, to może trzeba się zastanowić, czy to wszystko ma sens. Ja deklaruję współpracę z radnymi. Wybory przedterminowe nie są nam potrzebne. Dziś rozpoczęła się już kampania wyborcza. Państwo radni, wy też będziecie podzieleni. Jeżeli będzie kilku kandydatów, to będziecie popierać swoich, a nie tworzyć razem społeczności, która działa na rzecz tej gminy - powiedział Grzegorz Siwek.

Co z Małgorzatą Zagojską?

Podczas sesji Grzegorz Siwek poruszył także temat Małgorzaty Zagojskiej, która była zastępczynią wójta Dawida Tarnowskiego.

- Pani wójt się na to stanowisko nadaje i zadeklarowałem, że od samego początku to stanowisko dla tej pani było, niezależnie od przedterminowych wyborów. Mam przygotowane zarządzenie w sprawie powołania pani Małgorzaty Zagojskiej na stanowisko zastępcy wójta gminy Firlej. Ono jest podbite i będzie podpisane, kiedy pani Zagojska wyrazi na to zgodę. Oferta jest ważna - powiedział, dodając: - Dzisiejsza sytuacja zmienia postać rzeczy. Można byłoby się obrażać na radę, na osoby, które doprowadziły do takiego stanu rzeczy i taką decyzję zmienić. A ja dałem takie słowo i tego słowa dotrzymam.

Po śmierci wójta gminy Firlej, 35-letniego Dawida Tarnowskiego, który zmarł 25 lipca, wygasł także mandat zastępcy wójta Małgorzaty Zagojskiej. Od 21 sierpnia szefostwo w Urzędzie Gminy Firlej przejął Grzegorz Siwek, mianowany na tę funkcję przez premiera Mateusza Morawieckiego.

Ponieważ Rada Gminy nie podjęła uchwały o nieprzeprowadzeniu przedterminowych wyborów, ich datę wyznacza premier. Jest już projekt rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w tej sprawie. W projekcie napisano, że datę przedterminowych wyborów wyznacza się na niedzielę 22 października 2023 r.

Dominik Smagała

Oszukany przez „pracownika banku" stracił 50 tys. zł

W środę (30 sierpnia) do policjantów z łęczyńskiej komendy zgłosił się 36-letni mieszkaniec gminy Milejów.

- Z jego relacji wynikało, że telefonicznie skontaktował się z nim mężczyzna podający się za pracownika banku, w którym prowadzi rachunek firmowy. Poinformował, że z jego konta ktoś chce wypłacić pieniądze. Celem ich ochrony należy przelać pieniądze na wskazane przez niego konto, które będzie już należało do niego - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

36-latek chciał się upewnić czy faktycznie rozmawia z pracownikiem banku. Dlatego poprosił o rozmowę z numeru firmowego banku. Z placówki finansowej dostał wiadomość sms z danymi swojego rozmówcy.

- Wówczas, niczego już nie podejrzewając, wykonał trzy natychmiastowe przelewy na łączną kwotę blisko 50 tysięcy złotych. Po chwili połączenie zostało przerwane. Kiedy sam zadzwonił na infolinię banku, okazało się, że padł ofiarą oszusta - podaje aspirant sztabowy Magdalena Krasna.

Joanna Niećko

Pracownik budowy ujął nietrzeźwego kierowcę

ŁĘCZNA: Obywatelskim ujęciem zakończyła się podróż dla 47-letniego kierowcy. Mężczyzna miał blisko 1,5 promila alkoholu oraz nie posiadał uprawnień do kierowania.

W czwartek (31 sierpnia) w miejscowości Ciechanki (gmina Puchaczów) na drodze, na której trwały prace przy budowie jezdni, zatrzymano nietrzeźwego kierowcę.

- Kierujący volkswagenem zatrzymał się za koparką i zaczął trąbić na operatora, aby ten umożliwił mu przejazd. Następnie wysiadł z auta i zaczął awanturować się. Pracownik wyczuł od niego woń alkoholu i natychmiast zaalarmował policjantów - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. - Kierującym okazał się 47-letni mieszkaniec gminy Puchaczów. Funkcjonariusze sprawdzili stan jego trzeźwości. Okazało się, że miał blisko 1,5 promila alkoholu w organizmie i nie posiada uprawnień do kierowania.

Joanna Niećko

R E K L A M A

LUB

eprasa.pl 72f6bf7040

Czy związki zawodowe dojdą do porozumienia z dyrekcją szpitala?

„Nie zauważyliśmy światełka w tunelu, żadnego pomysłu”

- Nie jest tak, że nie było z naszej strony woli współpracy - mówi Michał Krawczyk ze Związku Zawodowego Ratowników Medycznych, komentując wypowiedzi p.o. dyrektora szpitala, który wytykał związkom zawodowym brak woli do współpracy.

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty Lubartowskiej” opublikowaliśmy rozmowę z Arturem Szczupakowski, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie. Poruszył on temat negocjacji z przedstawicielami związków zawodowych pracowników szpitala.

- Postawa części związków zawodowych jest dla mnie zadziwiająca. Nie było z ich strony woli żadnej współpracy. Dla tych ludzi liczy się tylko dobro jednej grupy, zakład pracy nie ma dla nich znaczenia. „Wpływy na konto mają się zgadzać, reszta nas nie obchodzi”. To duże rozczarowanie - mówił w dość dosadnych słowach nowy szef szpitala, który stanowisko objął pod koniec lipca.

Jego słowa odbiły się szerokim echem. Skontaktowaliśmy się z przedstawicielami czterech szpitalnych związków zawodowych. Anna Różniewska ze ZZ Pielęgniarek i Położnych oraz Jacek Wojdat z NSZZ Solidarność odmówili rozmowy. Małgorzata Marczak ze ZZ SPZOZ w Lubartowie zaznaczyła, że przynajmniej na razie nie chce komentować sprawy.

Głos ratowników

Jedynie Michał Krawczyk ze ZZ Ratowników Medycznych odpowiedział na nasze pytania.

- Nie jest tak, że nie było woli współpracy ze strony związków zawodowych. Przedstawiciele związków prosili pana dyrektora, by przygotował listy płac z maja, czerwca i lipca. Chcieliśmy poznać precyzyjną informację, jakie są koszty wynagrodzeń pracowników szpitala i o ile te koszty przewyższają wpływy do szpitala z NFZ-u. Niestety, pan dyrektor przychodził nieprzygotowany na nasze spotkania, mimo że prosiliśmy o przedstawienie propozycji pana dyrektora na piśmie. Nie dostaliśmy żadnych oficjalnych dokumentów, które moglibyśmy przedstawić naszym członkom. Taką postawę odbieram jako lekceważącą wobec organizacji związkowych - mówi przewodniczący ZZ Pracowników Ratownictwa Medycznego przy SPZOZ w Lubartowie.

Rozmowy

Propozycje p.o. dyrektora szpitala nie znalazły uznania w oczach przedstawicieli związków zawodowych.

- Pan dyrektor proponował całkowitą likwidację dodatku edukacyjnego, zmniejszenie o połowę funduszu socjalnego, a dodatek stażowy miał być wyliczany tylko na bazie pracy pracownika w zakładach opieki zdrowotnej. Na tych cięciach straciliby najbardziej ci, którzy najmniej zarabiają - wskazuje Michał Krawczyk. - Na spotkaniu byliśmy informowani o tym, że same koszty wypłat to 104,8 proc. (wpływów do szpitala z NFZ -u - przyp. red.), lecz dane przedstawione przez główną księgową w piśmie do związków zawodowych to już 105,5 proc. Nie wiemy, skąd się biorą takie różnice, ale zależało nam na wyjaśnieniu tych różnic. Tym bardziej, gdyż nieoficjalnie dowiadujemy się, że w poprzednich miesiącach były podwyżki dla wybranych pracowników. Oczywiście, nie dostaliśmy jasnej odpowiedzi w tej sprawie od pana dyrektora. Ale proszę mi powiedzieć, jeżeli byłaby to prawda, czy uczciwie jest od jednych wymagać oszczędności, a drugim dawać podwyżki? - pyta przewodniczący związku zawodowego ratowników.

Dodatki

W rozmowie ze „Wspólnotą” Artur Szczupakowski przyznał, że w ewentualnych zmianach w dodatkach do wynagrodzeń pracowników widzi jedną z możliwości poszukiwania oszczędności. Michał Krawczyk uważa, że gdyby władze szpitala wstrzymały wypłacanie pracownikom dodatku edukacyjnego, byłoby to około 120 tys. zł miesięcznie oszczędności.

- Tymczasem szpital potrzebuje na początek od 500 tys. zł do 1 mln zł oszczędności miesięcznie, więc obcięcie tego dodatku nie obniżyłoby znacząco kosztów. Nie zauważyliśmy światełka w tunelu, żadnego pomysłu. Poza tym, że zostaną zabrane pieniądze pracownikom etatowym. A naszym zdaniem to nie tu trzeba szukać oszczędności - wskazuje ratownik medyczny ze szpitala w Lubartowie. - Chcieliśmy też otrzymać informację, które oddziały szpitala generują straty. Wtedy widzielibyśmy, gdzie pracować, by przychodu było więcej - dodaje.

Michał Krawczyk
przewodniczący ZZ Pracowników Ratownictwa Medycznego przy SP ZOZ w Lubartowie
Nie zauważyliśmy światełka w tunelu, żadnego pomysłu. Poza tym, że zostaną zabrane pieniądze pracownikom etatowym

Co z tymi podwyżkami?

Jednym z największych wyzwań nowego szefa szpitala w Lubartowie jest sprawa wprowadzenia obowiązujących od lipca ustawowych podwyżek dla pracowników medycznych. Czy te podwyżki są w ogóle możliwe do wprowadzenia w szpitalu w Lubartowie? - pytaliśmy tydzień temu Artura Szczupakowskiego.

- To jest nierealne, ale muszę to zrobić. Pieniądze nie są na to zapewnione - przyznał p.o. dyrektora szpitala.

- Od lipca obowiązują zapisy ustawy o płacy minimalnej dla pracowników medycznych. Jako przedstawiciele związków zawodowych musimy tego pilnować. A pracownicy po konsultacjach nie chcieli oddać przysługujących im pieniędzy, więc jako związki zawodowe mamy związane ręce. Pan dyrektor powiedział, że te podwyżki chce wprowadzać sukcesywnie. Ale do tej pory nie było jasnej deklaracji, jak to miałoby wygląda - wyjaśnia Michał Krawczyk.

Tragiczna sytuacja

Szpital w Lubartowie zmaga się z dużymi problemami finansowymi. Rok 2022 zakończył ze stratą na poziomie 24 mln zł, pierwsze półrocze br. to strata w wysokości 14 mln zł.

- Sytuacja finansowa jest tragiczna - mówi wprost Artur Szczupakowski.

Dominik Smagała

Chciała zarobić na kryptowalutach. Została oszukana na blisko 135 tys. zł

LUBARTÓW: 36-latka w Internecie znalazła ofertę pomnożenia pieniędzy poprzez inwestycje w bitcoiny.

Kilka dni temu do lubartowskiej komendy zgłosiła się 36-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego.

- Kobieta, szukając szybkiego sposobu na zarobienie pieniędzy, znalazła atrakcyjną dla siebie ofertę w Internecie. Gdy poprzez formularz kontaktowy podała swoje dane, w niedługim czasie skontaktował się z nią fałszywy manager, który nakłonił 36-latkę do inwestycji - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Proceder trwał od czerwca do sierpnia tego roku. Mężczyzna przedstawił kobiecie ofertę szybkiego zarobku poprzez inwestycje w bitcoiny. Jak określił, dochody mogą zwiększyć się nawet o 70 procent. Oszust poinformował także 36-latkę, gdzie i na jakie konto ma wysyłać pieniądze, aby rozpocząć „inwestycje”.

Przez ten czas, kobieta otworzyła za namową oszustów rachunek inwestycyjny. Wykonywała przelewy i zainstalowała aplikację kontrolującą Any Desk. Oszuści kontaktowali się z poszkodowaną i nakłaniali ją do kolejnych przelewów, zachęcając ją szybkim zyskiem.

Łącznie 36-latka straciła blisko 135 tys. zł. Transakcje były realizowane na zagraniczny rachunek bankowy.

Joanna Niećko

Wkrótce dożynki powiatowe w Ostrowie Lub.

Dożynki powiatowe zaplanowano na 8 września.

O godz. 11 rozpocznie się msza święta w kościele parafialnym w Ostrowie Lubelskim. O godz. 12.30 korowód dożynkowy przejdzie do parku miejskiego. Tam o godz. 14 rozpocznie się ceremoniał dożynkowy i część oficjalna. W programie jest wręczenie nagród wyróżniającym się rolnikom, konkurs wieńców dożynkowych, wręczenie nagród starosty w dziedzinie kultury. Będą występowały zespoły z terenu powiatu, przewidziano konkursy.

O godz. 17. 30 wystąpi kapela Jak Dawniej, o godz. 18.30 - zespół Progres. O godz. 19 zagra Nowy Vox, o godz. 20 wystąpi zespół Classic, a po nim News. Na zakończenie imprezy zaplanowano zabawę, którą poprowadzą DJ Twins Chojnackie.

Marcin Kusyk

LUB

Interwencje w powiecie lubartowskim po burzy. W większości połamane drzewa

Powalone drzewo na drodze w gminie Kock

Po burzy 29 sierpnia interwencje straży pożarnej polegały głównie na usuwaniu połamanych drzew i konarów.

- 29 sierpnia było 9 takich interwencji - informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie. Straż wyjeżdżała do takich interwencji m.in. w Firleju, Sosnówce, Kocku, Lubartowie, Michowie i innych miejscowościach. Straż interweniowała także 30 sierpnia. W Rudnie został uszkodzony dach.

W Kocku doszło do podtopień. Jak informuje OSP KSRG Kock, 29 sierpnia około godz. 16 miało miejsce podtopienie w domu przy ul. Berka Joselewicza. Około północy strażacy interweniowali przy kolejnym podtopieniu.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 72f6bf7040

Górnicy dostaną po 24 tysiące zł premii

Przedstawiciele wszystkich związków zawodowych działających w lubelskiej kopalni dogadali się z władzami LW Bogdanka i stroną rządową w sprawie trzech punktów pakietu pracowniczego. Negocjacje toczą się w związku z planowanym przejęciem kopalni przez Skarb Państwa.

W środę, 30 sierpnia odbyły się kolejne negocjacje między wszystkimi związkami zawodowymi działającymi w lubelskiej kopalni, zarządem LW Bogdanka i stroną rządową.

Rozmowy dotyczyły tzw. pakietu pracowniczego, o który wnioskuje strona społeczna w związku z planowanym przejęciem spółki Lubelski Węgiel Bogdanka przez Skarb Państwa.

W czasie rozmów udało się już porozumieć w trzech punktach.

Premia, wyższe flapsy i większy odpis na emerytury

Po pierwsze, górnicy otrzymają premię za „wkład załogi w 40-letni rozwój i utrzymanie w dotychczasowej dobrej kondycji organizacyjnej i finansowej przedsiębiorstwa".

Premie będą wynosić średnio 24 tys. zł brutto na osobę i będą wypłacane w dwóch transzach - 14 tys. zł do 10 października 2023 r., 10 tys. zł brutto w I kwartale 2024 r.

Jak podała spółka LW Bogdanka, regulamin nagrody zostanie ustalony ze związkami w najbliższych dniach.

Po drugie, władze kopalni przystały na postulat związkowców, którzy domagają się zwiększenia wyceny flapsów, czyli ekwiwalentu pieniężnego wypłacanego za posiłek regeneracyjny pracownikom zatrudnionym w szczególnie uciążliwych warunkach.

Są to bony dla pracujących pod ziemią i talony dla pracujących na powierzchni. Można je realizować w sklepach Stokrotka i punktach PHU Górnik.

Zgodnie z wolą strony społecznej wysokość flapsów ma być uzależniona od najniższej krajowej. W przypadku bonów będzie to 1,5 proc. minimalnej płacy, a talonów 0,9 proc.

Zmiany mają wejść już od 1 września br. Od tego dnia talony będą wynosiły 54 zł, a bony 32,40 zł za dniówkę. Powiązanie flapsów z płacą minimalną zapewnia też regularną waloryzację tych stawek wraz z podwyższeniem płacy minimalnej. A do tego flapsy w Bogdance zrównają się z tymi, które obowiązują w kopalniach na Śląsku.

Po trzecie, związkowcy wynegocjowali dodatkowy odpis na Pracownicze Programy Emerytalne w wysokości 7 proc. od 1 stycznia 2024 r.

Fot. LW Bogdanka

W negocjacjach wzięli udział wszyscy członkowie zarządu LW Bogdanka. Stronę związkową reprezentowali przedstawiciele Zarządu Międzyzakładowego Związku Zawodowego Górników w Polsce, Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność", Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Przeróbki Mechanicznej Węgla w Polsce „Przeróbka" i Związku Zawodowego „KADRA"

Bogdanka państwowa już we wrześniu?

Warunkiem realizacji tych ustaleń jest przejęcie kontrolnego pakietu akcji LW Bogdanka przez Skarb Państwa.

Przypomnijmy, że prace nad przejęciem spółki LW Bogdanka przez państwo są na ukończeniu. Ministerstwo Aktywów Państwowych złożyło już ofertę głównemu akcjonariuszowi, czyli Enei.

Oferta opiewa na ok. 988,3 mln zł (45 zł za 21 962 189 akcji LWB należących do Enei).

Michał Moskal, szef gabinetu politycznego wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego w rozmowie z „Tubą Łęcznej" poinformował, że do transakcji dojdzie najpóźniej we wrześniu br.

Zadowolone wszystkie strony

To właśnie Moskal zaprosił władze kopalni i wszystkie związki zawodowe na środowe negocjacje do Warszawy.

– Cieszę się z tak udanej pierwszej części negocjacji, które zabezpieczają finansowo pracowników spółki. Obie strony – i związkowa, i zarząd - wychodzą z Kancelarii Premiera usatysfakcjonowani. Przed nami drugi etap, podczas którego rozmawiać będziemy o gwarancjach Skarbu Państwa w zakresie pracy, poziomu zatrudnienia oraz przyjęcia tzw. pakietu antyprywatyzacyjnego.

Zadowolenia po negocjacjach nie kryją też przedstawiciele załogi. – Jesteśmy w połowie negocjacji. Na dziś uzgodnione mamy wszystkie punkty z pracodawcą. Liczymy, że za około tydzień będziemy mogli spotkać się w Ministerstwie Aktywów Państwowych, aby rozmawiać w sprawie postulatów związanych z przejęciem Bogdanki przez Skarb Państwa. Jednak już dziś można powiedzieć, że sposób, w jaki podchodzi zarówno strona rządowa, jak i zarząd, może być traktowany jako wzór jakości i stylu negocjacji z załogą – zaznacza Mariusz Romańczuk, przewodniczący NSZZ „Solidarność" w Bogdance.

Związkowcom podziękował prezes LW Bogdanka, Kasjan Wyligała.

– Dziękuję stronie społecznej za dobrą atmosferę, otwartą postawę i udane negocjacje. Zawsze jesteśmy w stanie mądrze porozumieć się z pracownikami. Uważam, że przejęcie przez Skarb Państwa będzie przełomowe dla Bogdanki i dla całej Lubelszczyzny, a pakiet pracowniczy zabezpieczy finansowo załogę na długie lata – podsumował prezes Wyligała.

Chcą gwarancji zatrudnienia do 2042 r.

Środowe rozmowy nie kończą jednak negocjacji.

„Rozmowy dotyczące pozostałych elementów Pakietu Pracowniczego odbędą się prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu w Ministerstwie Aktywów Państwowych" - poinformowali związkowcy.

A te pozostałe elementy to przede wszystkim gwarancja zatrudnienia do 2042 r. i utworzenie dodatkowego budżetu, w którym byłyby zabezpieczone środki na odprawy w razie zwolnień grupowych.

Związkowcy chcą także zabezpieczyć się na wypadek, gdyby doszło do prywatyzacji kopalni. Domagają się, by wówczas do załogi trafiło 15 proc. akcji będących w posiadaniu Skarbu Państwa.

Kamil Kulig

Kto z Łęcznej wybiera się na Wiejską?

Sześcioro mieszkańców powiatu łęczyńskiego startuje w wyborach do Sejmu, które odbędą się 15 października.

„Czwórką" na liście Koalicji Obywatelskiej w okręgu nr 6 (lubelskim) jest Krzysztof Bojarski, mieszkaniec Łęcznej, dyrektor Szpitala Powiatowego w tym mieście i radny sejmiku wojewódzkiego.

To jego drugi start w wyborach do Sejmu. W 2019 roku był ósmy na liście i zdobył 2926 głosów. Wtedy mandatu nie uzyskał.

A jeśli tym razem się uda, to Krzysztof Bojarski nie planuje być posłem zawodowym. - Mam plan rozwoju szpitala, chce realizować go w kolejnych latach. Jeśli dzięki woli wyborców zostanę posłem, to praca w Sejmie będzie moim dodatkowym zajęciem – zapewnia Bojarski.

Nie będzie on jednak jedynym mieszkańcem naszego powiatu, który spróbuje swoich sił w najbliższych wyborach.

Fot. UM Łęczna

Anna Cieślińska, PiS, pracowniczka Starostwa Powiatowego w Łęcznej

Krzysztof Bojarski, KO, dyrektor szpitala w Łęcznej

Fot. Andrzej Deineka

Anna Obel-Szurek, Trzecia Droga

Z 24 miejsca na liście Prawa i Sprawiedliwości wystartuje Anna Cieślińska, urzędniczka Starostwa Powiatowego w Łęcznej i była wiceburmistrz Łęcznej.

Dwoje mieszkańców powiatu łęczyńskiego znalazło się na liście trzeciej Drogi. To Rafał Maksymowicz (miejsce 7) z Kijan, lider wojewódzki ruchu Polska 2050 Szymona Hołowni, pracownik sklepu internetowego i Anna Obel-Szurek (miejsce 25) z Łęcznej, społeczniczka, radczyni prawna w spółdzielni mieszkaniowej w Cycowie.

Rafał Maksymowicz, Trzecia Droga

Hubert Znajomski

Z kolei kandydatem Lewicy (z numerem 28) jest pochodzący z Łęcznej młody lewicowy aktywista Hubert Znajomski.

Wśród zarejestrowanych kandydatów Konfederacji znalazła się Magda Smyk, pracowniczka biurowa ze Spiczyna.

Kamil Kulig

Czołowe zderzenie pojazdów w Krasnem

**Do wypadku w Krasnem doszło 31 sierpnia przed godz. 16.
- 70-letni mieszkaniec gm. Uścimów, kierując samochodem marki VW Touran, zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się czołowo z nadjeżdżającym z naprzeciwka samochodem marki Jeep wraz z przyczepką. Jeepem kierował 72-letni mieszkaniec Lublina. Obaj mężczyźni z obrażeniami ciała zostali przetransportowani do szpitala w Łęcznej. Na drodze występowały czasowe utrudnienia w ruchu - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.
W działaniach na miejscu zderzenia uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, JRG Łęczna, OSP KSRG Nowy Uścimów, OSP Krasne. Przybył Zespół Ratownictwa Medycznego i policja.**

LUB

eprasa.pl 72f6bf7040

45. rocznica koronacji figury Matki Bożej Kębelskiej

Tłumy wiernych u stóp Kębelskiej Pani

W niedzielnej mszy w samo południe wzięło udział tysiące wiernych

Sumę pontyfikacyjną celebrował ks. bp Stanisław Dowłaszewicz z Santa Cruz w Boliwii

Tysiące pielgrzymów w miniony weekend modliło się w Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy. Od lat z przeróżnymi intencjami przybywają tu wierni z wielu zakątków Polski, by właśnie tu prosić Matkę Bożą o łaski. A tych w Księdze Łask odnotowano już wiele...

Koła Gospodyń wiejskich przyniosły do stóp Matki Bożej Kębelskiej wieńce dożynkowe

Cudowne uzdrowienia, nawrócenia to przykłady wielu cudów, jakich doświadczyli wierni, którzy tu, w Wąwolnicy, zwanej Lubelską Częstochową, Matkę Bożą Kębelską postanowili poprosić o wstawiennictwo. W parafii znajduje się Księga Cudów, w której kustosz Sanktuarium odnotowuje świadectwa niezwykłej mocy tego miejsca. Dlatego co roku w pierwszą niedzielę września do Wąwolnicy zmierzają tłumy wiernych. Podobnie było i tym razem. Tysiące osób wzięło udział w 45. rocznicy koronacji figury Matki Bożej Kębelskiej. Przybywali pieszo, rowerami, motocyklami i samochodami. Na wypełnionych po brzegi parkingach można było zauważyć nie tylko miejscowe rejestracje z powiatu puławskiego, choć tych było najwięcej. Były rejestracje opolskie, ryckie, kozienickie, kraśnickie, lubartowskie, łukowskie czy lubelskie. Uroczystości tradycyjnie zostały podzielone na dwa dni. W sobotę wspólna modlitwa rozpoczęła się już o godz. 6.30. Najpierw nabożeństwa odbywały się w wąwolnickiej Bazylice i na Placu Różańcowym, a wieczorem przeniosły się także do Kębła, gdzie przed lat miała objawić się Matka Boża. W tamtejszej kapliczce o 22.00 mszę świętą odprawił ks. bp Adam Bab, biskup pomocniczy Archidiecezji Lubelskiej. Jednak największe tłumy zjawiły się w Wąwolnicy w niedzielę, by wziąć udział w sumie pontyfikalnej. Mszę celebrował ks. bp Stanisław Dowłaszewicz, bp z Santa Cruz w Boliwii, abp Stanisław Budzik - Metropolita Lubelski oraz biskupi pomocniczy. - Może to miejsce nie jest aż tak znane w całej Polsce, ale dla Was jest ważne - mówił do wiernych zebranych na Placu Różańcowym ks. Dowłaszewicz i apelował o poszanowanie życia poczętego. Każdy, kto przybywa do Sanktuarium Kębelskiej Pani, nie ma wątpliwości o wielkiej mocy tego miejsca. Niektórzy pielgrzymują tu niemal co roku, od ponad 40 lat.

- Jestem tu od chwili koronacji. Wtedy jeszcze moje małe dzieci były tu razem ze mną. Jeden syn miało 4 lata, drugi ze 2,5 roku. Od małego dziecka przekazywałam im wiarę, nic innego nam nie pozostaje, jak wierzyć w Boga. Dziś modlę się o szczęśliwe narodzenie wnuczki - mówi mieszkanka pobliskich Karmanowic i ma nadzieję, że jeszcze nieraz Matka Boża pozwoli jej tu być.

Marta Pietroń

Zbigniew Próchniak
z Puław

Do Wąwolnicy pielgrzymuję co roku, dokładnie nie potrafię określić, ale już blisko 30. raz. Moje modlitwy dają rezultat - żyję, jestem zdrowy, uśmiech pozostaje. Dla mnie to jest najważniejsze. Liczba wiernych obecnych tu zmienia się. Były lata, że ten plac przeżywał oblężenie, później troszkę mniej. W ostatnich latach standardowo - tłumy będą

Kamil Kobylski z córką, Stok w gm. Końskowola

Jestem tu już po raz szósty. Żona z synem przyszła na piechotę, ja z córką przyjechałem samochodem. Córka ma 5 lat, jest tu z nami już czwarty rok. Zawsze modlimy się o zdrowie. Wierzymy, że Matka Boża pomaga

R E K L A M A

KUBUS
Kasacja Pojazdów
Płacimy za kompletne auto
24-100 Puławy ul. Dęblińska 39
Laweta gratis
tel.: 512 843 897, 507 156 808

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y

PUL

eprasa.pl 72f6bf7040

Zapomnieli, że za zakupy się płaci...

Szuka ich policja

Ten mężczyzna kupił alkohol w Stokrotce za 150 zł, ale za niego nie zapłacił

Mężczyzna nie zapłacił za zakupy warte 300 zł

Opole Lubelskie: Opolska policja poszukuje mężczyzn, którzy wyszli z towarem ze sklepu, ale za niego nie zapłacili.

13 sierpnia ok. godz. 7.30 w Stokrotce przy ul. Przemysłowej w Opolu Lubelskim mężczyzna w czapce z daszkiem wybrał z półek artykuły spożywcze oraz kosmetyki na łączną kwotę ponad 300 złotych, po czym minął linię kas, nie uiszczając zapłaty. Na nagraniu widać mężczyznę w czapce z daszkiem, w granatowej podkoszulce, jasnych spodniach, ciemnych butach i krępej budowy ciała.

19 sierpnia, w tym samym sklepie klient kupił alkohol za 150 zł, ale „zapomniał" za niego zapłacić. Kamery zarejestrowały ubranego w czerwoną koszulkę, granatową kamizelkę i czarne krótkie spodenki krótko ostrzyżonego mężczyznę.

- Osoby, które rozpoznają te osoby na zdjęciach, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową w Opolu Lubelskim pod numerem telefonu 47 81 22 210, 47 81 22 229 bądź pod numer alarmowy 112. Zapewniamy anonimowość - mówi aspirant Katarzyna Bigos, z opolskiej policji.

AG

POWIAT PUŁAWSKI

Pożar samochodu koło S17

Fot. OSP Markuszów

Auto doszczętnie spłonęło

Pożar samochodu wybuchł w pobliżu Markuszowa na drodze serwisowej wzdłuż trasy S17. Auto doszczętnie spłonęło.

Służby ratunkowe dostały zgłoszenie w nocy z soboty na niedzielę, niedługo po północy.

– Po dojeździe na miejsce zastaliśmy pojazd całkowicie objęty ogniem, na szczęście nikt w tym zdarzeniu nie ucierpiał – informują druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Markuszowie. Oprócz nich interweniował zastęp z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach.

GR

Nietrzeźwi opiekunowie wyszli na spacer z małymi dziećmi. Zareagowali przechodnie

Lublin: Blisko 3 promile alkoholu w organizmie miał 38-latek, który opiekował się 6-letnim dzieckiem. Z kolei 40-latek wyszedł na spacer z kilkumiesięcznym dzieckiem, mając 1,5 promila alkoholu.

We wtorek (29 sierpnia) przy ulicy Samsonowicza świadkowie zwrócili uwagę na mężczyznę spacerującego z małym dzieckiem w wózku.

- Jego zachowanie wskazywało, że może być nietrzeźwy. Na miejsce wezwano patrol policji oraz pogotowie. Opiekun został wylegitymowany. Okazało się, że to 40-letni mieszkaniec Lublina. Badanie alkomatem wskazało, że miał 1,5 promila alkoholu w organizmie. Kilkumiesięczny maluch był zadbany. Trafił pod opiekę matki - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Kolejne zdarzenia miało miejsce na ulicy Nałkowskich.

- W tym przypadku świadkowie zauważyli mocno pijanego mężczyznę, który szedł ulicą z kilkuletnim dzieckiem. Opiekun miał problemy z utrzymaniem równowagi. Zataczał się oraz miał bełkotliwą mowę. Wezwany na miejsce patrol zbadał alkomatem 38-latka. Urządzenie pokazało blisko 3 promile. 6-letnie dziecko trafiło pod opiekę osoby trzeźwej. Natomiast mieszkaniec Lublina został doprowadzony do wytrzeźwienia - podaje nadkomisarz Gołębiowski.

W przypadku narażenia dziecka na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia grozić może do 5 lat więzienia.

Joanna Niećko

Odpowiedzą za rozbój na 58-latku. Zabrali mu pieniądze i telefon

Lubartów: Mężczyzna został zaatakowany, gdy szedł skrótem. Bandyci zabrali mu pieniądze i telefon.

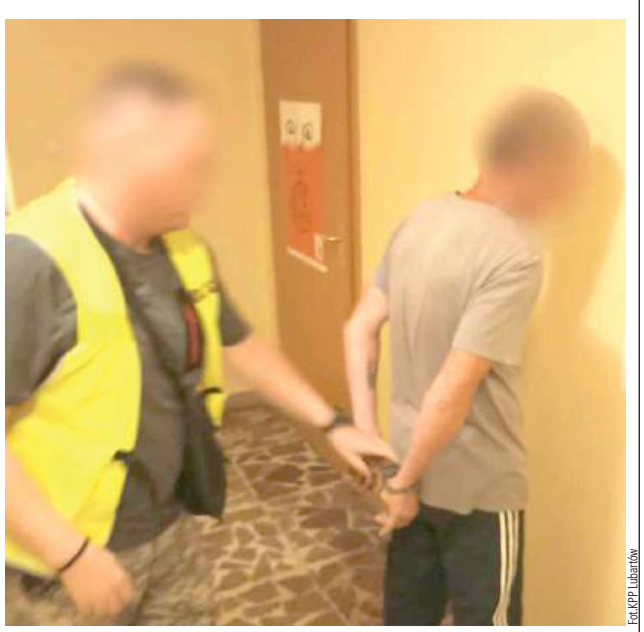

Fot. KPP Lubartów

Odpowiedzą za rozbój na 58-latku. Zabrali mu pieniądze i telefon

27 sierpnia w Lubartowie w rejonie ulicy Łąkowej doszło do rozboju.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów i relacji pokrzywdzonego, 58-latek przechodził skrótem w okolicy ulicy Łąkowej w rejonie przychodni. W pewnym momencie podbiegły do niego trzy osoby, tj. dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Sprawcy, używając przemocy, doprowadzili mężczyznę do stanu bezbronności i zabrali mu telefon oraz pieniądze, które miał przy sobie, następnie uciekli. Mężczyzna zaistniałą sytuację zgłosił policjantom - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Policjanci zatrzymali podejrzanych: 50-letniego mieszkańca Lubartowa, 41-latka przebywającego w Lubartowie i ich 24-letnią znajomą, również mieszkankę tego miasta. Wszyscy zostali zatrzymani. 50-latek miał zrabowany telefon.

Wszyscy zostali aresztowani.

- 50-latek będzie odpowiadał w warunkach recydywy, gdyż już wcześnie był karany za podobne przestępstwo. Oznacza to, że gdy za rozbój kodeks karny przewiduje karę do 12 lat więzienia, on może spędzić tam znacznie dłużej - podała 31 sierpnia sierżant sztabowy Jagoda Stanicka.

Joanna Niećko

Częstował nieletnich narkotykami. Jest areszt

LUBLIN: Lubelscy kryminalni zatrzymali 26-latka, który za darmo miał „udzielać" nieletnim narkotyki.

Kryminalni z Komisariatu Policji VI w Lublinie przeszukali jedno z mieszkań w dzielnicy Tatary. Podejrzewali, że mieszkający tam 26-latek może mieć środki odurzające i za darmo rozdaje je nastolatkom.

– Policjanci potwierdzili swoje przypuszczenia. W środku znajdowały się trzy osoby małoletnie, które potwierdziły, że spożywały substancje psychotropowe otrzymane od mieszkańca Lublina. Funkcjonariusze ustalili, że nieletni samowolnie oddalili się z placówek opiekuńczo- wychowawczych i przebywali w mieszkaniu 26-latka – relacjonuje młodszy aspirant Małgorzata Skowrońska z biura prasowego KWP w Lublinie.

Mieszkaniec Lublina usłyszał zarzuty. Został aresztowany na 3 miesiące.

GR

Śmierć w kabinie ciężarówki

Kierowcę niedającego oznak życia znaleźli inni kierowcy na parkingu przy drodze ekspresowej S17 w powiecie puławskim.

Do zdarzenia doszło w ostatnią sierpniową niedzielę na MOP Markuszów, który jest częstym przystankiem w podróży dla kierowców tirów. To właśnie tam w kabinie jednej z ciężarówek znaleziono mężczyznę. O braku kontaktu z kierowcą samochodu ciężarowego zostały powiadomione służby ratunkowe. Na miejscu interweniowała karetka pogotowia, strażacy i policja. Początkowo przypuszczano, że mężczyzna jest nieprzytomny. Niestety, gdy ratownicy weszli do środka, okazało się, że kierowca nie żyje. Śledztwo w tej sprawie prowadzi puławska prokuratura. Wiadomo, że kierowca był obywatelem Ukrainy.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 72f6bf7040

Sklepowy złodziej popijał piwko na ulicy i zaczął uciekać przed policjantami

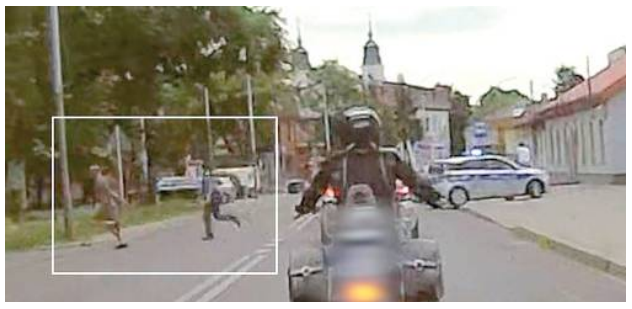

Złodziej rzucił się do ucieczki przez jezdnię (zaznaczony w kwadracie) (fot. KPP Łuków)

ŁUKÓW Chciał ukraść alkohol ze sklepu, uciekał przed policjantami, a potem nie chciał podać im swoich danych. Jednak rozpoznali go inni policjanci.

- W ubiegłym tygodniu dzielnicowi z łukowskiej Komendy Policji, patrolując ulice miasta, zauważyli idącego po chodniku młodego mężczyznę. Nie zważając na przechodniów pił piwo z puszki. Dodatkowo mundurowi rozpoznali w nim opisywanego wcześniej mężczyznę, który chciał ukraść alkohol z jednego ze sklepów – informuje Marcin Józwik z Komendy Policji w Łukowie.

Na widok jadącego radiowozu młody mężczyzna wyrzucił puszkę z piwem na ulicę i zaczął uciekać w kierunku pobliskiego osiedla. Dzielnicowa wysiadła z radiowozu i pobiegła za nim w stronę bloków. Jej „służbowy" partner wjechał na teren osiedla w innym miejscu i już po chwili uciekinier był w ich rękach.

- Zatrzymany twierdził, że nie ma nic wspólnego z próbą kradzieży alkoholu i twierdził, że to pomyłka. Mundurowi nie uwierzyli w jego zapewnienia, a ich przypuszczenia potwierdziła ekspedientka sklepu. Zatrzymany w dodatku nie chciał podać swoich danych. Na nic mu się to nie zdało. Okazało się, że 27-latek z gminy Wojcieszków znany jest osobiście innym łukowskim policjantom – mówi Józwik.

20-letni pirat drogowy przekroczył prędkość o 95 km/h. Jaka kara?

POWIAT ŁUKOWSKI
Policjanci skontrolowali 20-latka z gminy Stoczek Łukowski, który jadąc swoim oplem o 95 km/h przekroczył dozwoloną prędkość w obszarze zabudowanym.

W poniedziałkowe popołudnie, 29 sierpnia policjanci z łukowskiej drogówki sprawdzali prędkość pojazdów poruszających się drogą w Zgórznicy w gminie Stoczek Łukowski. Według zgłoszenia dokonanego na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa w tym miejscu dozwolona prędkość jest przekraczana.

- Na tym odcinku drogi biegnącej w obszarze zabudowanym prędkość pojazdów nie może przekraczać 50 km/h – informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

W ciągu kilkunastu minut czterech kierujących pojazdami jechało tam z nadmierną prędkością. Niechlubnym „rekordzistą" okazał się 20-latek z gminy Stoczek Łukowski. Jadąc swoim oplem, o 95 km/h przekroczył dozwoloną prędkość w obszarze zabudowanym.

- Okazało się, że młody mężczyzna, po wejściu w życie nowego taryfikatora, był już karany za przekroczenie prędkości. Policjanci nałożyli na niego mandat w ramach recydywy. Oznacza to, że grzywna za przekroczenie prędkości wyniosła dwa razy więcej niż ta, która przypisana jest do tego wykroczenia – w tym przypadku było to 5 tys.zł. Dodatkowo młodzieniec już stracił prawo jazdy, a jego konto „wzbogaciło" się o 15 punktów karnych – wyjaśnia Józwik.

mo

REG

Niepełnosprawna Daria i jej rodzina bez dachu nad głową

POWIAT OPOLSKI: Od uderzenia pioruna spalił się ich dom, w ciągu kilku chwil stracili dorobek życia. Rodzina Nowickich z Granic (gmina Chodel) potrzebuje naszej pomocy. Mieszkał z nimi syn i niepełnosprawna córka, Daria, która nie mówi i nie porusza się samodzielnie.

Fot. OSP KSRG Osiny

Kilka dni po pożarze strażacy zabezpieczyli uszkodzony dach budynku

W dom uderzył piorun

W niedzielę, 27 sierpnia o godz. 3.40 nad ranem w miejscowości Granice (gmina Chodel, powiat opolski) zapalił się dom.

- Do pożaru budynku mieszkalnego doszło na skutek wyładowań atmosferycznych - informuje dyżurny stanowiska kierowania w PSP w Opolu Lubelskim. - Około godziny 4 wyjechaliśmy, a działania strażaków zakończyły się po godz. 7 - dodaje.

Na miejscu szybko pojawiło się również pogotowie energetyczne, odłączony został prąd. Strażacy ugasili pożar, ale zniszczenia, jakie spowodował ogień, a potem woda, są ogromne.

- Do wymiany jest niemal wszystko - mówi pani Małgorzata Nowicka, właścicielka domu. Jak opowiada, całkiem niedawno wraz z rodziną rozpoczęła remont piętra, jeden z jej synów chciał urządzić sobie pokój, wcześniej cała rodzina mieszkała na parterze.

Niepełnosprawną Darię uratował brat

Pożar objął głównie górną kondygnację budynku, niezbędna była oczywiście ewakuacja jego mieszkańców, w tym niepełnosprawnej Darii, która 24 godziny na dobę wymaga opieki. Dziewczyna nie może poruszać się samodzielnie. Udało jej się opuścić płonący budynek wyłącznie dzięki pomocy starszego brata.

Niepełnosprawna Daria nie chodzi i nie mówi. Jest skazana na pomoc innych... Nie uczęszcza do żadnej placówki, do tej pory miała zajęcia rewalidacyjno-wychowawcze w swoim domu. Obecnie dziewczyna mieszka z mamą u swojego brata. Na czas remontu jej lekcje właśnie tam zostaną przeniesione. Ale chciałaby jak najszybciej wrócić do siebie...

Podczas akcji gaśniczej zalany został dobytek ich całego życia. Nic nie nadawało się do odzyskania. Spalenizna i woda zrobiły swoje...

Stracili dosłownie wszystko

Rodzina Nowickich jednej nocy straciła wszystko, czego ludzie potrzebują do normalnego życia. Najważniejszy w tej chwili jest remont domu, a zwłaszcza dachu tak, żeby jak najszybciej mogli do niego wrócić.

Z pomocą rodzinie ruszyła lokalna społeczność.

- Nie prosiliśmy nikogo o pomoc, ale są osoby, które chcą nam pomóc. Przychodzą sąsiedzi, rodzina, a nawet całkiem obcy ludzie - mówi pani Małgorzata. - Najpierw idą do pracy, do swoich zajęć, a potem - mimo zmęczenia - przychodzą do nas. Ludzka pomoc jest nieoceniona, nie można jej w żaden sposób zmierzyć - opowiada wzruszona.

Remont już się zaczął. Najważniejszy na ten moment jest dach. Dzięki pomocy innych udało się zdobyć niezbędne materiały, m.in. blachę. Tu nieocenione okazały się lokalne firmy budowlane, które część materiałów budowlanych przekazały rodzinie bezpłatnie.

Nad wszystkim czuwa mąż pani Małgorzaty, który po pożarze zamieszkał w sąsiedztwie, u swojej mamy, żeby móc jak najwięcej zrobić, by rodzina mogła wrócić do domu jak najszybciej.

- Ludzie dzielą się z nami tym, co mają. Ktoś przyniesie jakieś materiały na budowę, ktoś inny trochę pieniędzy, a jeszcze kolejny wykona bezpłatnie jakieś prace - mówi pani Małgorzata. - Potrzeby są teraz duże, bo wszystko uległo zniszczeniu, nic nie udało się odzyskać - dodaje.

Ruszyła zbiórka

Nauczycielka ze szkoły, do której zapisana jest Daria, oraz jedna z sąsiadek rodziny założyły też zbiórkę na portalu zrzutka.pl.

- (...) nie mają niczego, ale wierzymy, że dzięki ludziom dobrej woli szybko wrócą do swoich czterech kątów. Nas wszystkich z ich otoczenia czeka wiele tygodni próśb o pomoc, praca przy remoncie domu i zrobimy wszystko, aby bardzo chora dziewczynka ponownie poczuła bezpieczeństwo i ciepło rodzinnego domu. Wszystko dla naszej zawsze uśmiechniętej Darii i jej rodziny - czytamy w opisie zbiórki.

Na początku, kilka dni po tragedii, wpłaty jeszcze wpływały, a teraz jest ich coraz mniej. Cel zbiórki, jaki wynosi 200 tys.zł, osiągnięty został zaledwie w 2 procentach.

- Najważniejsza jest Daria. Przyjeżdżam do niej codziennie na zajęcia. Jest to bardzo radosna dziewczyna. Chciałabym, żeby jak najszybciej odzyskała warunki, w jakich powinna żyć - mówi pani Anna Józefczak, nauczycielka.

Rodzinie potrzebne jest niemal wszystko. Po wyremontowaniu domu będą musieli go jeszcze wyposażyć. A jak mówi pani Małgorzata, nie mają wielkich wymagań, chcą jak najszybciej zamieszkać u siebie...

Każdy może pomóc w remoncie domu państwa Nowickich. Wystarczy dowolna wpłata na zrzutka.pl... Daria chciałaby jak najszybciej wrócić do swojego dawnego życia.

AG

Jak możemy pomóc rodzinie Nowickich?

Wystarczy dowolna wpłata na zrzutka.pl
Tytuł zbiórki: Niepełnosprawna Daria z rodzicami bez dachu nad głową.
Jeżeli ktoś chciałby podarować rodzinie jakieś sprzęty czy meble, może kontaktować się z panią Anną Józefczak, założycielką zbiórki (kontakt przez Facebook).

eprasa.pl 72f6bf7040

Duże straty w pożarze w gm. Jabłoń. Ruszyła już zbiórka na portalu https://pomagam.pl

Marzenia braci o własnym domu strawił ogień

Gm. Jabłoń, pow. parczewski: Sześć zastępów straży gasiło pożar budynku gospodarczego w Dawidach, w którym składowane były materiały do budowy domów dla rodzin dwóch braci: Kacpra i Piotra Kowalczuków. Nowy garaż i zgromadzone w nim materiały zostały zniszczone, a to, czego nie strawił ogień, zostało zalane wodą i nie nadaje się do użytku.

Z pożarem walczyło łącznie 20 strażaków. Wstępne ustalenia mówią, że przyczyną pożaru był wadliwy agregat prądotwórczy. Straty oszacowano na 170 tys. zł

Pożar rozwinął się błyskawicznie. W garażu przechowywane było suche drewno na budowę domu, konstrukcja garażu również była drewniana

Lata wyrzeczeń i ciężkiej pracy panów Kacpra i Piotra poszły z dymem. Pożar w wybuchł w poniedziałek, 28 sierpnia

- Nie potrafię opisać bólu, jaki malował się na twarzach moich braci, gdy na ich oczach w ciągu kilkudziesięciu minut spłonęło to, na co tak ciężko pracowali od lat - pisze pani Anna Kozak. - Ciężko jest nie okazać wzruszenia, gdy 6-ietnia dziewczynka mówi: „Tata znowu będzie wracał w nocy, bo będzie musiał odbudować nasz garaż". Jeszcze kilka dni temu brat z radością opowiadał, że w końcu jesienią tego roku będzie w stanie zacząć stawiać pierwsze ściany swojego domu - dodaje pani Anna.

Jak mówi rodzina, pożar bardzo ich dotknął, ale starają się być silni i nie tracić nadziei na własny dom.

- Zgłoszenie o pożarze wpłynęło do dyżurnego przed godziną dziesiątą - informuje Krzysztof Fila, rzecznik prasowy KP PSP w Parczewie i dodaje, że mimo błyskawicznie rozpoczętej akcji pożar zdążył się rozwinąć. W garażu przechowywane było suche drewno na budowę domu, konstrukcja garażu również była drewniana. Na miejsce zadysponowani zostali strażacy z jednostek OSP Gęś, Paszenki, Kolano i Jabłoń oaz dwa zastępy PSP JRG z Parczewa. W celu zabezpieczenia miejsca zdarzenia została wezwana policja.

Z pożarem walczyło łącznie 20 strażaków, akcja została zakończona o godz. 12.45. Wstępne ustalenia mówią, że przyczyną pożaru był wadliwy agregat prądotwórczy. Straty oszacowano na 170 tys. zł.

Z pomocą rodzinie ruszyli sąsiedzi, mieszkańcy Dawid, swoje wsparcie deklaruje również gmina Jabłoń.

- Jako urząd pomożemy na tyle, na ile pozwala nam prawo - mówi Dariusz Łobejko, wójt gminy Jabłoń. - Będziemy zachęcali jednak na naszych portalach do włączenia się w organizowane akcje pomocy. Na najbliższej sesji Rady Gminy planujemy również zorganizować zbiórkę wśród radnych i sołtysów - dodaje wójt.

- To trudne zdarzenie ewidentnie ich załamało. Dlatego jako organizatorka zbiórki proszę o Państwa pomoc. Okażmy im wsparcie i pomóżmy podnieść się z tej tragedii. Nie pozwólmy, aby ten pożar odsunął realizację ich marzeń na kolejnych kilka lat - apeluje pani Anna.

Ruszyła już zbiórka na portalu https://pomagam.pl

ema

Puławy: Kierowca BMW wjechał w pieszych. Trzylatek i jego matka wylecieli w powietrze

22-latka i jej 3-letni synek z ciężkimi obrażeniami ciała trafili do szpitala po tym, jak na przejściu dla pieszych potrąciło ich rozpędzone BMW. Kierowca usłyszał zarzuty. Tłumaczył, że się zagapił.

Fot. KPP Puławy

Mężczyzna w piątek usłyszał zarzuty. Przyznał się do winy, tłumacząc, że się zagapił

Nagranie wypadku szokuje

Do wypadku doszło w środowe popołudnie na ul. Lubelskiej na skrzyżowaniu naprzeciwko urzędu miasta. Od strony ratusza w stronę znajdującego się po przeciwnej stronie ulicy supermarketu zmierzało kilkoro pieszych (m.in. matki z wózkami), którzy oczekiwali przy przejściu na zielone światło. Gdy się zapaliło, ruszyli. Wśród nich była 22-letnia kobieta i jej 3-letni synek. Wtedy na pasy, nie zważając na to, że na sygnalizatorze dla aut jest czerwone światło, z dużą prędkością wjechało rozpędzone czarne BMW i z impetem uderzyło w nią i dziecko, wyrzucając pieszych w górę. Wszystko zarejestrowały kamery miejskiego monitoringu.

Chwilę później na miejscu pojawiły się karetki pogotowia, policja i straż pożarna. 3-letni chłopczyk i jego mama z ciężkimi obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala.

- Byłem akurat na parkingu przy Kauflandzie, nagle usłyszałem potężny huk, a potem pisk hamulców. Gdy odwróciłem głowę w stronę poszkodowanych biegli już ludzie - opowiada nam mieszkaniec Puław, który chwilę później obserwował, co działo się w centrum miasta.

- Najpierw karetka zabrała dziecko, tam była duża plama krwi. Potem druga karetka zabrała tę kobietę - dodaje poruszony i wstrząśnięty tym, co się stało.

Poszkodowanymi zajęli się lekarze z puławskiego szpitala.

- Pacjenci są przytomni, wydolni, pozostają pod opieką puławskiego szpitala. Mimo tego, jak to wyglądało, sytuacja na dzień dzisiejszy jest pod kontrolą - informował w czwartek, dzień po wypadku Marek Paździor, zastępca dyrektora ds. lecznictwa SP ZOZ w Puławach.

Fot. Agnieszka Giełot

prok. Agnieszka Kępka,
Prokuratura Okręgowa w Lublinie
Wyjaśnił, że się zagapił i że jest mu przykro. Postępowanie jest w toku

27-latek zatrzymany i wypuszczony

- Kierującym BMW okazał się 27-latek. Został natychmiast zatrzymany przez puławskich policjantów. Badanie alkomatem nie wykazało obecności alkoholu. Pobrana została od niego krew do badań na zawartość innych środków odurzających - informował nadkom. Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

W piątek usłyszał zarzut.- Umyślnego naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym poprzez niezastosowanie się do sygnalizacji świetlnej, co skutkowało nieumyślnym uderzeniem w matkę i dziecko, co z kolei skutkowało u nich rozstrojem zdrowia na czas powyżej siedmiu dni, czyli spowodowaniem obrażeń, które stanowią rozstrój zdrowia na czas powyżej siedmiu dni - wyjaśnia prok. Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie i dodaje: - Prokurator zakwalifikował ten czyn z art. 177 par. 1 kodeksu karnego, który jest zagrożony pozbawieniem wolności do trzech lat. To z kolei powoduje, że nie możemy wystąpić z wnioskiem o areszt.

Jak informuje prok. Kępka, mężczyzna przyznał się do winy.

- Wyjaśnił, że się zagapił i że jest mu przykro. Postępowanie jest w toku - dodaje rzeczniczka PO w Lublinie.

Został oddany pod dozór policji, ma zakaz opuszczania kraju, musi wpłacić 5 tys. poręczenia.

Ma zatrzymane prawo jazdy oraz nakaz powstrzymania się od kierowania pojazdami kat. B.

Internauci: To żart

Gdy w piątkowe popołudnie pojawiła się informacja o decyzji prokuratury wobec sprawcy potrącenia 22-latki i jej dziecka, w mediach społecznościowych zawrzało. Puławscy internauci szeroko ją komentowali, nie szczędząc słów krytyki pod adresem zarówno kierowcy BMW, jak i organów ścigania, wyraźnie rozczarowani takim obrotem sprawy.

- Żarty jakieś - napisał internauta Rafał.

- Chyba jaja jakieś ktoś sobie robi - dodał internauta Waldi.

- Do trzech lat? Żart jakiś... - napisała pani Magda.

- Do trzech lat? Śmiech na sali i powinien mieć dożywotnio zabrane prawo jazdy (niech jeździ emką lub taksówkami). A jeszcze ogromne odszkodowanie dla matki i dziecka - stwierdza w komentarzu pod naszym artykułem na Facebooku pani Paulina.

Podobnych wpisów jest wiele.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 72f6bf7040

36-latka dźgnęła nożem kompana od kieliszka. Grozi jej dożywocie

ŁUKÓW Zarzut zabójstwa usłyszała zatrzymana przez łukowskich policjantów 36-latka. Kobieta kilkakrotnie ugodziła nożem swojego znajomego, z którym wcześniej piła alkohol.

W poniedziałek, 28 sierpnia, w jednym z mieszkań na osiedlu Sienkiewicza w Łukowie znaleziono zwłoki 49-latka. „Sienkiewicza" to duże blokowisko, najstarsze bloki zbudowano w 1983 r., kolejne powstawały przez następne 10 lat.

Feralnego dnia w jednym z mieszkań na parterze trwała alkoholowa impreza. Około godz. 20:00 ktoś, być może uczestnik spotkania, zaalarmował mundurowych o martwym mężczyźnie w tym mieszkaniu.

Fot.KPP Łuków

Ze wstępnych ustaleń wynika, że łukowianka Marta M. kilkakrotnie ugodziła nożem swojego 49-letniego znajomego, z którym wcześniej piła alkohol

Pili we czworo

Policjanci przyjechali na miejsce i ustalili, że zmarły to 49-letni Jarosław Z. z Łukowa. Mężczyzna imprezował w towarzystwie dwóch mężczyzn i jednej kobiety.

- Wyjaśniając okoliczności tragicznego zdarzenia, policjanci zatrzymali 57-letniego właściciela mieszkania, jego 44-letniego kolegę i 36-letnią łukowiankę - informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Prokurator po oględzinach lokalu zdecydował o przeprowadzeniu sekcji zwłok zmarłego 49-latka.

Ciosy nożem

O wynikach sekcji poinformowała nas Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie:

- 29 sierpnia odbyła się sekcja zwłok mężczyzny. Śledztwo zostało wszczęte w kierunku zabójstwa. Do sprawy zostały zatrzymane trzy osoby, dwóch mężczyzn i kobieta. 30 sierpnia z udziałem tych osób zostały przeprowadzone czynności procesowe, po których prokurator skierował do Sądu Rejonowego w Łukowie wniosek o zastosowanie tymczasowego aresztowania wobec zatrzymanej 36-letniej Marty M., jako podejrzanej o dokonanie zabójstwa poprzez pozbawienie tego mężczyzny życia przy użyciu noża - informuje prokurator Kępka.

36-letnia Marta M. jest mieszkanką Łukowa. Trafiła do aresztu. Grozi jej dożywocie.

Były melanże

Wszyscy uczestnicy zakrapianego spotkania w mieszkaniu na os. Sienkiewicza mieli wcześniej do czynienia z wymiarem sprawiedliwości.

Mieszkańcy osiedla Sienkiewicza mówią, że w mieszkaniu często były „melanże". Znajomi chętnie odwiedzali właściciela, który był człowiekiem towarzyskim i nikomu nie żałował „gościny".

- Raczej nikt się nie spodziewał, że tam może się wydarzyć coś złego. My słyszeliśmy sygnały ok. godziny 20:00, ale to nic nadzwyczajnego u nas na osiedlu. Nazjeżdżało się pełno służb mundurowych. Najwięcej było policji. Ale że wydarzy się coś takiego? To chyba nikt nie przypuszczał. Źle się stało, bo po raz kolejny nasze osiedle jest komentowane w mieście w sposób negatywny – mówią młodzi mieszkańcy.

Pogrzeb Jarosława Z. odbył się 31 sierpnia w kościele Podwyższenia Krzyża Św. w Łukowie. Został pochowany na cmentarzu parafialnym.

red.

Na podwójnym gazie wiozła dzieci bez fotelików i pasów

POWIAT OPOLSKI: Przykład skrajnej nieodpowiedzialności dała jedna z mieszkanek gminy Poniatowa. W czwartek, 31 sierpnia, opolscy policjanci zatrzymali do kontroli kierującą peugeotem 29-latkę.

Mieszkanka gm. Poniatowa zwróciła uwagę policjantów, bo nie miała zapiętych pasów. Została zatrzymana do kontroli, w trakcie której na jaw wyszły inne występki kobiety. Przede wszystkim 29-latka swoje dzieci, 4- i 7-letnie - przewoziła bez fotelików i bez zapiętych pasów bezpieczeństwa. Ale to nie koniec, okazało się jeszcze, że kierująca była nietrzeźwa, miała w swoim organizmie ponad 0,5 promila alkoholu.

Mundurowi przekazali dzieci ojcu.

Nieodpowiedzialna matka wpadła w kłopoty. Odpowiadać będzie za prowadzenie na podwójnym gazie i przewożenie dzieci bez fotelików i bez zapiętych pasów bezpieczeństwa.

- W najbliższym czasie funkcjonariusze prześlą informację o zdarzeniu do Sądu Rodzinnego, który zbada sytuację rodzinną dzieci. Jednocześnie funkcjonariusze sprawdzają, czy 29-latka nie naraziła swoim postępowaniem ich na niebezpieczeństwo - informuje aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Jechał z 4 promilami. Omal nie zderzył się z radiowozem

Fot.KPP Puławy

41-latek z Puław zignorował sądowy zakaz prowadzenia pojazdów. Wpadł w ręce policji, gdy o mały włos nie zderzył się z radiowozem

W areszcie trzy najbliższe miesiące spędzi 41-letni mieszkaniec Puław. Mężczyzna nie dość, że jadąc samochodem pod wpływem alkoholu omal nie zderzył się z policyjnym radiowozem, to w dodatku złamał sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

Do zdarzenia doszło w ostatni sierpniowy weekend na ul. Dęblińskiej w Puławach. Osobowe volvo jadąc w stronę centrum miasta, skręcają w lewo na stację paliw, nie ustąpiło pierwszeństwa przejazdu oznakowanemu policyjnemu radiowozowi. Na szczęście funkcjonariusze zdążyli wyhamować i nie doszło do zderzenia. Chwilę później zatrzymali kierującego osobówką. Okazał się nim 41-letni mieszkaniec Puław.

- Mężczyzna nie mógł mówić, wręcz bełkotał. Wyraźnie wyczuwalna była od niego woń alkoholu, podobnie jak od jego pasażera. Obaj zgodnie przyznali, że jechali na stację po alkohol - informuje kom Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Badanie alkomatem wykazało, że kierujący volvo ma w organizmie aż 4 promile alkoholu. Po sprawdzeniu go w policyjnych systemach wyszło na jaw, że ma też zatrzymane prawo jazdy i orzeczony przez sąd dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu. Tam po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut.

- Prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości, wbrew obowiązującemu go zakazowi sądu oraz w warunkach tzw. recydywy, bowiem odbywał już z tego tytułu karę pozbawienia wolności - wyjaśnia kom. Rejn-Kozak.

Sąd zastosował wobec 41-latka środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu. Grozi mu do 7,5 roku więzienia.

Marta Pietroń

Znalazł portfel i oddał go policjantom

POWIAT OPOLSKI: Wzorową postawą obywatelską zaprezentował jeden z mieszkańców gminy Chodel. Mężczyzna znalazł portfel ze sporą ilością gotówki i zgłosił się z nim na policję.

Sytuacja miała miejsce w niedzielę, 27 sierpnia, kiedy to dyżurny komendy w Opolu Lubelskim otrzymał informację, że mieszkaniec gminy Chodel znalazł na ulicy portfel, w którym były dokumenty oraz pieniądze. Znalazca wykazał się wzorową postawą obywatelską - zgłosił się na policję i poprosił opolskich funkcjonariuszy o odnalezienie właściciela zguby. A był to dowód osobisty, prawo jazdy i ponad 2,5 tys. zł. Policjanci z Opola Lubelskiego bezzwłocznie skontaktowali się z właścicielem portfela, którym okazał się mieszkaniec gminy Łęczna. Mężczyzna odzyskał swoją własność jeszcze tego samego dnia. - Warto promować takie zachowania i postawy, gdyż dzięki nim możemy w naszym regionie czuć się bezpiecznie - podkreśla aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim. - Pamiętajmy również, że zwrot znalezionych rzeczy jest obowiązkiem każdego znalazcy, który zgodnie z przepisami powinien dołożyć wszelkich starań, aby zguba trafiła do rąk prawowitego właściciela. Za przywłaszczenie znalezionej rzeczy grozi kara - dodaje.

AG

Wypadek na ekspresówce. Zginął motocyklista

Fot.KMP Lublin

Wypadek na ekspresówce. Zginął motocyklista

W czwartek (31 sierpnia) policja została powiadomiona o wypadku, do którego doszło na drodze ekspresowej S-17, na wysokości miejscowości Piotrowice Wielkie.

- Funkcjonariusze ustalili, że 55-latek poruszał się motocyklem marki Suzuki w kierunku Lublina. W pewnym momencie z nieznanych przyczyn zjechał z drogi na pas zieleni, gdzie doszło do upadku. Mężczyźnie szybko została udzielona pomoc, jednak pomimo reanimacji zmarł - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 72f6bf7040

Niektórzy trafiali do sanatorium poza kolejnością. Dlaczego? Nie wiadomo

NIK sprawdził, jak nas rehabilitowano po covidzie. Sanatoria muszą zwracać kasę

Najwyższa Izba Kontroli natrafiła na nieprawidłowości w rehabilitacji pocovidowej w naszym województwie. NFZ musiał wezwać sanatoria, m.in. z Nałęczowa, do zwrotu pieniędzy za zakwestionowane świadczenia.

Przed kilkoma dniami NIK ogłosiła wyniki kontroli dostępności i jakości świadczeń rehabilitacji dla pacjentów po przebytej chorobie COVID-19. W pięciu województwach sprawdziła, jak ozdrowieńcy korzystali ze skierowań na rehabilitacje oraz jak Narodowy Fundusz Zdrowia zapewnił dostęp do zabiegów dla ozdrowieńców.

– Programy uruchomiono bez zbadania potrzeb pacjentów oraz możliwości szpitali, uzdrowisk czy przychodni. W efekcie w każdym z pięciu kontrolowanych województw znalazły się powiaty, w których nie było dostępu do rehabilitacji pocovidowej, a osoby, które pomoc otrzymały w skontrolowanych ośrodkach, czekały średnio na zabiegi od 41 do 63 dni – stwierdzili autorzy kontroli NIK.

W woj. lubelskim ozdrowieńcy musieli czekać na rehabilitację pocovidową w zakładach lecznictwa uzdrowiskowego aż do 49 dni.

Fot.Marek Pietrzela

Małgorzata Bartoszek,
rzecznik prasowy Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ

Wezwaliśmy do zwrotu środków

Zrealizowaliśmy wniosek NIK w kwestii weryfikacji rehabilitacji pocovidowej u wszystkich podmiotów, które wykonywały wskazany typ rehabilitacji w trybie stacjonarnym. Ponadto wezwaliśmy podmioty lecznicze, u których stwierdziliśmy nieprawidłowości, do zwrotu środków za zakwestionowane świadczenia.

Kontrolerzy zarzucili, że Lubelski Oddział Wojewódzki NFZ nie podejmował działań w celu podpisania umów ze świadczeniodawcami fizjoterapii pocovidowej w warunkach domowych w Białej Podlaskiej oraz w powiatach: lubartowskim, łęczyńskim, opolskim, chełmskim, janowskim, świdnickim, tomaszowskim i zamojskim, a także w warunkach ambulatoryjnych w powiecie janowskim i lubartowskim.

Wpływało to na brak równego dostępu do tych świadczeń na obszarze województwa lubelskiego.

Zdaniem NIK uproszczony sposób kwalifikowania świadczeniodawców oraz wprowadzenie zawieszenia wykonywania przez nich obowiązków związanych m.in. z przekazywaniem informacji o listach oczekujących, wpłynęły na brak w Lubelskim Oddziale Wojewódzkim NFZ bieżących danych o pacjentach.

Uzdrowiska wymagały uzdrowienia

Bałagan dotyczył także kierowania i leczenia ozdrowieńców w sanatoriach.

– Łącznie 75 osób oczekujących na świadczenie w uzdrowisku nie odbyło rehabilitacji pocovidowej w ramach programu, w związku z zakończeniem jego realizacji 30 czerwca 2022 r. – brzmi zarzut NIK.

Kontrolerzy ustalili, iż w okresie objętym kontrolą, czyli 2021-2022, LOW NFZ zawarł umowy z trzema podmiotami niespełniającymi wymogów programu. Nie zapewniały one całodobowego dostępu do RTG i gazometrii.

Najwięcej nieprawidłowości wykryła NIK w Kolejowym Szpitalu Uzdrowiskowym SP ZOZ w Nałęczowie. Tam wykazano, że zapewnia się pacjentom dostęp do badań diagnostycznych RTG, wykonywanych w ramach zawartej umowy oraz gazometrii, ale... w odległym o ponad 30 km szpitalu w Puławach. Uzdrowisko jednak nie posiadało umów zawartych na całodobowe świadczenie tych badań.

NIK stwierdziła tam także braki w zakresie wymaganego sprzętu i odpowiedniego personelu. Kontrolerzy ustalili przypadki wyznaczania terminów przyjmowania i leczenia pacjentów poza kolejnością.

W woj. lubelskim ozdrowieńcy musieli czekać na rehabilitację pocovidową w zakładach lecznictwa uzdrowiskowego aż do 49 dni

– Na 40 pacjentów (próba losowa) zapisanych na listy oczekujących w czerwcu 2021 r. oraz od lutego do końca kwietnia 2022 r. sześć osób przyjęto poza kolejnością, a 13 z listy oczekujących, bez adnotacji na temat przyczyn i okoliczności podjęcia takich decyzji – zarejestrowała NIK.

Do przypadków korzystania ze świadczeń osób nieuprawnionych doszły fakty rozliczania świadczeń udzielonych w nieodpowiednim wymiarze. Okazało się, że nałęczowski szpital nie spełnił wymogów prezesa NFZ, aby przyznano „dla jednego pacjenta, średnio co najmniej cztery zabiegi fizjoterapeutyczne dziennie". Ze sprawozdań wynikało, że wykonywano ich od 3,33 do 3,94.

Lubelski oddział NFZ przyznał nienależnie 1,8 mln zł

Przeprowadzona na wniosek Najwyższej Izby Kontroli powtórna weryfikacja danych dotyczących liczby udzielonych zabiegów wykazała, że w związku z tymi nieprawidłowościami lubelski oddział NFZ przekazał świadczeniodawcom nienależnie 1,8 mln zł. Rozliczenia te miały zostać skorygowane.

Kontrolerzy zauważyli, że w latach 2021–2022 (do 30 czerwca), Terenowy Wydział Kontroli III w Lublinie Departamentu Kontroli NFZ nie przeprowadzał kontroli dotyczących realizacji rehabilitacji pocovidowej w podmiotach leczniczych. Nie wnioskował również o przeprowadzenie takich kontroli.

Zapytaliśmy Małgorzatę Bartoszek, rzecznik prasową Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ, czy zgłoszono zastrzeżenia do ustaleń NIK.

– Nie kwestionowaliśmy wystąpienia pokontrolnego NIK – wyjaśniła rzecznik.

Marek Pietrzela

Wybuch gazu w domu 90-latki. Ganek się rozpadł, uszkodzone stropy

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA WOJCIESZKÓW Gaz wybuchł w domu 90-latki. Jej sąsiedzi usłyszeli potężny huk i ruszyli z pomocą.

Do zdarzenia doszło we wtorek, 29 sierpnia o godzinie 7.16 w domu przy ulicy Grondowej w Wojcieszkowie.

- Po przybyciu na miejsce pierwszych zastępów straży pożarnej stwierdzono, że w wyniku wybuchu część obiektu uległa zawaleniu, cały dom uległ natomiast uszkodzeniu – informuje Straż Pożarna.

W piętrowym, murowanym domu mieszka 90-letnia pani Barbara, która mimo wieku radziła sobie samodzielnie i w razie potrzeby pomagają jej sąsiedzi. Mimo że została poszkodowana, opuściła dom o własnych siłach. Pomocy udzielił jej zespół ratownictwa medycznego.

Wybuch gazu całkowicie zmiótł przybudówkę domu, wybił okna i drzwi W (fot. Straż Pożarna Łuków)

- Działania strażaków polegały na sprawdzeniu miejsca zdarzenia pod kątem wystąpienia kolejnych osób poszkodowanych oraz zabezpieczeniu miejsca. Stan obiektu sprawdził Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Łukowie. Przy wypadku interweniowały trzy zastępy z Komendy Powiatowej PSP w Łukowie, w tym Komendant Powiatowy PSP w Łukowie, zastęp z OSP Wojcieszków, w sumie 17 strażaków oraz policja i zespół ratownictwa medycznego – relacjonują strażacy.

Nieszczelna instalacja

Jak się dowiedzieliśmy, przypuszczalną przyczyną wybuchu była rozszczelniona instalacja LPG. W budynku były dwie 11-kilogramowe butle z gazem propan-butan. W jakimś miejscu pomiędzy zbiornikiem gazu (butlą) a kuchenką musiało dojść do rozszczelnienia. Na skutek tego powstała mieszanina gazowa w budynku i kiedy doszło do zainicjowania wybuchu, nastąpiły opisane wyżej straty. Gaz LPG ma takie właściwości, że ścieli się nisko przy podłodze - ma bardzo dużą kaloryczność, więc podczas wybuchu są poważne zniszczenia.

Silna eksplozja

W wyniku eksplozji w domu w Wojcieszkowie rozpadła się przybudówka - ganek przy domu, doszło do naruszenia dwóch stropów i ścian działowych, uszkodzeń okien i drzwi.

Wybuch było słychać w okolicy, a kiedy sąsiedzi zorientowali się, że doszło do niego u pani Basi, pobiegli na pomoc, wezwali karetkę i straż pożarną.

- Basia sobie chyba herbatę gotowała, jak to wybuchło. Dzięki Bogu, że kuchenka w przybudówce stała – mówią okoliczni mieszkańcy.

Jak zapobiegać?

Jak można się zorientować, że mamy w domu nieszczelną instalację gazową?

- Gaz jest wyposażony w tak zwany „nawaniacz" i już przy najmniejszym rozszczelnieniu użytkownik powinien wyczuć zapach gazu. Jeżeli wyczuwamy gaz w domu, to przede wszystkim powinniśmy zakręcić butlę, otworzyć okna, wywietrzyć pomieszczenie, a jeśli jest możliwość to wynieść butlę z budynku. Dobrym pomysłem jest także zakupienie i ustawienie czujnika gazu w domu. Są różne rodzaje czujników, które między innymi wyczuwają czad, gaz, sprawdzają atmosferę pod kątem wybuchowości. Nie jest to duży koszt, bo taki czujnik można kupić za około 100 zł - radzą strażacy.

mo

REG

eprasa.pl 72f6bf7040

Z przytupem pożegnali lato. A przy tym pomogli Nelce

Poniatowa: Kolorowo, radośnie i skocznie mieszkańcy Poniatowej pożegnali powoli odchodzące lato. Ale nie to było najważniejsze - przede wszystkim przyszli wesprzeć zbiórkę na operację Neli Wychodzkiej, która cierpi na rzadką chorobę genetyczną, achondroplazję.

W niedzielę, 3 września, w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego, na placu przy ul. Brzozowej w Poniatowej odbyło się huczne pożegnanie lata. Jedno jest pewne. Dzieciaki biorące udział w imprezie tak naładowały swoje baterie, że powinno im wystarczyć aż do końca roku szkolnego. A i dorośli na nudę nie mogli narzekać...

Przy stoiskach poustawiały się kolejki... Albo dzieciaków, które chciały brokatowe tatuaże lub kolorowe warkoczyki, albo dorosłych, którzy chcieli zakupić smakołyki na niedzielne popołudnie, albo niepowtarzalne rękodzieło wykonane przez osadzonych z Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim. A podkreślić trzeba, że cały dochód ze stoisk przeznaczony został na operację, jaka czeka bohaterkę niedzielnego wydarzenia - Nelę Wychodzką. Dziewczynka potrzebuje aż miliona złotych na czekającą ją operację wydłużenia rączek i nóżek.Ale na tym pomoc się nie skończyła. Z tą do Poniatowej ruszyli również strażacy z gminy Poniatowa, którzy stworzyli tor przeszkód dla dzieciaków, a dodatkowo dzielnie towarzyszyli najmłodszym w ich pokonywaniu. Było też stanowisko do udzielania pierwszej pomocy i możliwość ugaszenia ...płonącego domu. Chętnych oczywiście nie brakowało. A wszystko za dowolny datek do puszki na leczenie Nelki. Wystąpili także artyści. Zarówno ci znani i lubiani, VOX, Capitan Folk czy Feelozof, jak i ci, którzy znani dopiero będą - czyli mali soliści z Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej. W czasie trwania imprezy można było także wylicytować ciekawe przedmioty, m.in. obrazy czy rękodzieło, albo pobawić się w pianie podczas śpiewania z Anną i Elzą z Krainy Lodu... Zabawa była przednia, a przyświecający jej cel - szczytny. Wydarzenie „Żegnaj lato na rok" z akcją charytatywną na rzecz Neli Wychodzkiej zakończyło się pełnym sukcesem. A najwytrwalsi na koniec mogli jeszcze potańczyć przy utworach zespołu Bayera Dance...

AG

Tłumy bawiły się podczas występu zespołu Capitan Folk. Najmłodsi mieli okazję potańczyć na scenie razem z wykonawcami. Chętnych nie brakowało

Jak możemy pomóc Nelce?

Poza przekazaniem przedmiotów na licytacje (facebook: Mały wzrost - wielkie serce. Pomagamy Nelce), cały czas aktywna jest zbiórka na operację dziewczynki: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą", nr rachunku: 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994, w tytule wpisując: 40249 Wychodzka Nela darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Nie zabrakło oczywiście głównej bohaterki wydarzenia - Neli, na leczenie której prowadzona była zbiórka. Towarzyszyła jej mama, Kinga

Dzieci miały doskonałą okazję do tego, by poznać pracę strażaków od podszewki. Uczyły się m.in. udzielania pierwszej pomocy

Agnieszka Ozimek,
założycielka Społecznego Komitetu Pomocy Nelce

Jestem pod wrażeniem dzisiejszej imprezy. Nasze stoisko jest oblegane, na szczęście mamy do pomocy panie i młodzież z Bełżyc. Dopisała też pogoda, chociaż nie zapowiadało się na to. Jestem dobrej myśli.

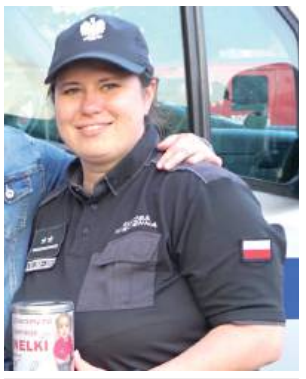

Sylwia Smaga
z Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim

Mam nadzieję, że nasza zbiórka poszła dobrze. Mieliśmy duże zainteresowanie stoiskiem, liczę na to, że ludzie nie żałowali grosza. Puszka jest pełna. Może przyczyniła się do tego też ładna pogoda, bo pierwsza połowa dnia nie była pod tym względem optymistyczna. Poza tym mieliśmy fajne, atrakcyjne rzeczy - ja zawsze wszystkie wykonane przez osadzonych.

Witamy na świecie

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

MS

Zosia Zając z tatą, Witoroż, powiat bialski
ur. 29 sierpnia, g. 11:37, 4600 g, 61 cm
Rodzice: Agnieszka i Marcin

Olek Grzela, Jeleniec, powiat łukowski,
ur. 29 sierpnia, g. 12:33, 3990 g, 56 cm
Rodzice: Diana i Sławomir

Antoś Budzyński, Nowa Wola, powiat lubartowski
ur. 29 sierpnia, g. 2:40, 3550 g, 53 cm
Rodzice: Anna i Karol

Stefan Dudzik, Lublin,
ur. 30 sierpnia, g. 15:23, 2,78 kg, 50 cm
Rodzice: Joanna i Paweł

Marcelina Jarzębkowska, Czosnówka, pow. bialski
ur. 28 sierpnia, g. 11:12, 3200 g, 53 cm
Rodzice: Klaudia i Tomasz
Brat: Nikodem (2 lata)

Basia Kępa z tatą, Żurawiniec - Kolonia, gm. Ostrówek,
ur. 22 sierpnia, g. 12, 4100 g, 56 cm
Rodzice: Ewa i Sebastian

REG

eprasa.pl 72f6bf7040

Car Rosji kochał Polki. Czy miał nieślubne potomstwo z paniami z Lubelszczyzny? (cz. II)

Co łączyło wychowanicę Puław, księżną z Białej i gospodynię Nepli?

Że Gustaw Ehrenberg, znany poeta i rewolucjonista, syn puławskiej wychowanicy księżnej Izabeli Czartoryskiej, pięknej Heleny z Dzierżanowskich Rautenstrauchowej, jest biologicznym dzieckiem cara Rosji Aleksandra I, nie jest żadną tajemnicą i nie budzi to poważniejszych wątpliwości. Mniej lub bardziej zasadne plotki przypisywały carowi też jednak ojcostwo jeszcze dwójki innych dzieci.

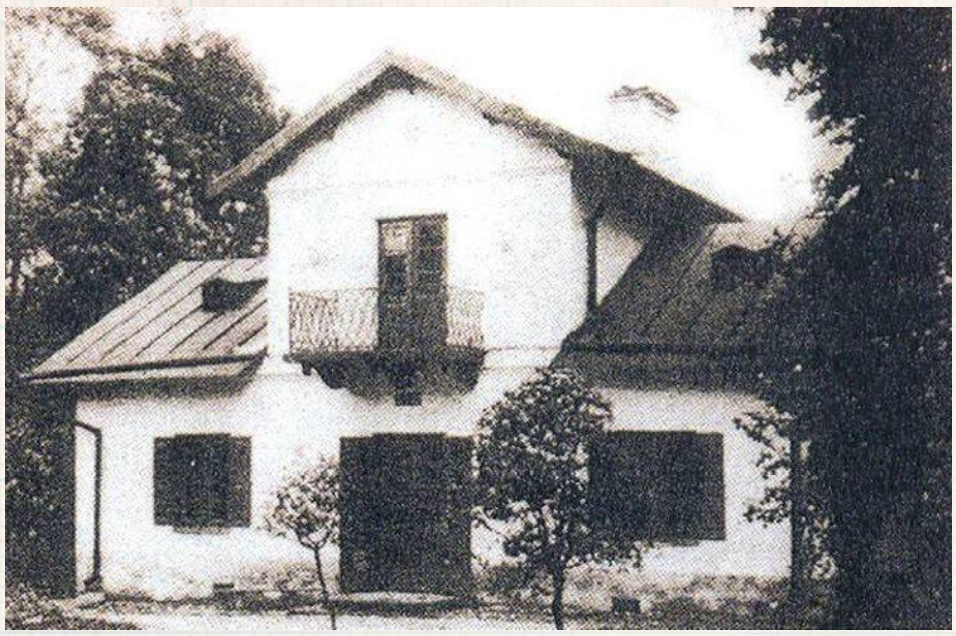

Aleksander I, goszcząc w Neplach, nocował w specjalnie dla niego wzniesionym pałacyku zwanym Biwakiem. Dziś w stanie dalekim od świetności - zdjęcie z roku 1938

Car Rosji Aleksander I nigdy nie pozwalał, żeby sentymenty przesłaniały mu politykę, ale powszechna opinia głosi, że Polaków po prostu lubił. Długie lata jego najbliższym przyjacielem i najważniejszym ministrem był Adam Jerzy Czartoryski. Ponad wszelką wątpliwość zaś i z wzajemnością, uwielbiał Polki. Kobietą jego życia była Maria Naryszkina z domu Czetwertyńska, przyjaźnią darzył m.in. księżnę Teofilę Dominikową Radziwiłłową. Wśród wyróżnianych przez niego dam była też dziedziczka Nepli Julia Mierzejewska.

Bezcenną skarbnicą wiedzy o dawnych Neplach był ks. Zdzisław Oziembło, który był tu proboszczem 37 lat, a potem rezydentem. Zostawił po sobie m.in. książki „Neple i okolice" oraz „Wierni Bogu i Ojczyźnie".

Powiedzieć trzeba jasno: Aleksander był, zwłaszcza w pierwszym okresie swoich rządów nad Wisłą, przez Polaków i Polki wręcz uwielbiany. Ot, otwórzmy choćby pamiętnik Kajetana Koźmiana: *Może kiedy w odległej potomności, gdy o prawdziwej wielkości świat inne i rzetelniejsze poweźmie wyobrażenia, gdy przestanie nazywać wielkimi zdobywców i ciemiężców ludzkości, co krwią i pożogami tyle hałasu na świecie narobili, i strącać będzie posągi Fryderyków Wielkich, Karolów i nawet Ludwików, nie tknie ona posągu Aleksandra, lecz czcią, uszanowaniem i uwielbieniem go otoczy...* I tak akapit za akapitem, passus za passusem.

Aleksander I był ojcem chrzestnym starszego syna Mierzejewskich

Poza garstką najbardziej zdeterminowanych bonapartystów (choć i ci w większości szybko odmienili stronę - zobacz przykład choćby Wincentego Krasińskiego czy Józefa Zajączka) nikomu nie przyszło do głowy traktować Aleksandra jako obcego i ciemiężyciela. Wręcz przeciwnie. Każdy jego pobyt w Warszawie - a było ich wiele - był dla całej arystokracji świętem. Kiedy zaś car wyjeżdżał do Petersburga, jechały za nim całe dwory. Pozycję towarzyską wyznaczały zaś względy Aleksandra. A ten potrafił czarować. Nienagannie uprzejmy, powszechnie uznawany za przystojnego, robił, zwłaszcza na paniach jak najlepsze wrażenie.

Z najpiękniejszymi paniami

Otwieramy „Kronikę rodzinną" Władysława Wężyka, wspaniałego pamiętnikarza, podróżnika, przyjaciela Cypriana Kamila Norwida. Opisuje bal, który wydano na zakończenie sejmu 1825 roku. *Miejsca były aż do szczytu zapełnione widzami, których za sejmowymi biletami tam wpuszczono. Władyś siedział w jednej z tych lóż z ciotką pani Michałowskiej i z kilkoma niebalowymi panienkami. Najbardziej go bawiło patrzeć na cesarza, gry ten przetańcowywał poloneza z którą znajomą mu osobą, jako to: z panią Aleksandrowiczową lub z panią Mierzejewską z Nepel, także znaną z sąsiedztwa Władysiowi. Zastanawiało także chłopca, że cesarz najwięcej tylko z pięknymi damami rozmawiał.*

Nadbużańska rezydencja

Po okresie dawnej prosperity w Neplach nie pozostało dziś zbyt wiele. Miejscowość należała w XVIII wieku do rodziny Niemcewiczów. Julian Ursyn, znakomity poeta, dziennikarz i polityk, urodził się w położonych na drugim brzegu Bugu Klejnikach, ale w dzieciństwie często odwiedzał mocno rozgałęzioną rodzinę. Zanotował: *Dwór stał w najpiękniejszym położeniu, na wzgórku, dołem zaś wężykiem płynęła rzeka. Za rzeką widać było w niezmiernej przestrzeni rozwinięte pasmami pole, smugi, włości, gaje, wieże miasta Brześcia, stołecznego województwa.* Istniało już wtedy nad Krzną założenie parkowo - dworskie (bo przesadą byłoby mówienie o pałacyku) i murowana cerkiew unicka dla okolicznych włościan. Na przełomie wieków majętność, razem z ręką Julii z Orzeszków, kuzynki Niemcewiczów, przeszła do rodziny Mierzejewskich. Jej mąż Kalikst był marszałkiem szlachty powiatu brzeskiego, człowiekiem więcej niż majętnym, dodatkowo wysokiego stopnia masonem, bez czego nie było mowy o zrobieniu poważniejszej kariery politycznej ani o wyrobieniu pozycji politycznej. Mimo że posiadał rozległe włości na Polesiu i Wołyniu właśnie wiano żony w Neplach upatrzył sobie na miejsce, gdzie wzniósł główną rezydencję.

Magnes na cara

Możemy domyślać się, że jednym z powodów była chęć nadania odpowiedniej oprawy małżonce, która szeroko słynęła z nadzwyczajnej urody. Rychło dworek i zabudowania gospodarcze zastąpił rozległy park, z systemem irygacyjnym, przemyślanymi nasadzeniami, niwelacjami terenu i - słynącą na cały kraj - oranżerią, w której znaleźć można było ponad 4000 egzotycznych roślin, w dużej części kupionych w Dreźnie i przywiezionych furmankami na Podlasie. Do tego ananasarnia i hodowla żubrów oraz danieli. Rychło jednak ów program architektoniczny musiał być modyfikowany, albowiem okazało się, że Neple będą miały okazję gościć cara Rosji i króla Polski Aleksandra I. Oczywiście nie pozycja polityczna pana Kaliksta ani cieplarnia z oryginalnymi roślinami była magnesem a, słynna w całym Królestwie, nieprzemijająca mimo dawno przekroczonej trzydziestki i kilku porodów, uroda pani Julii. Na potrzeby carskich wizyt zbudowano oddzielny, dość obszerny pawilon. Nad jego wejściem umieszczono napisy: „Biwak Jego Cesarskiej Mości Aleksandra I" i „Szczęśliwy biwaku, pod twym sklepionym dachem spoczywał cesarz Aleksander I, któremu Europa zawdzięcza pokój, a Polska swe istnienie", co oddawało przekonania polityczne większości polskiego ziemiaństwa około 1820 roku. *Obrócony frontem ku północy, dokoła ocieniają go akacje, grupy rododendronów, gęste drzewa laurowe i niebotyczne cyprysy, jako godła sławy, swobody i zupełnej spokojności* - opisuje Dziennik Warszawski

Młodszy syn Mierzejewskich miał na imię Cezar Aleksander. Nie tylko to jednak wskazywało na szczególną więź rodziny z carem Rosji

Aleksander musiał czuć się tu znakomicie, zatrzymywał się tu na kilka dni dwukrotnie. Trudno przyjąć, że decydowały talenty towarzyskie i pozycja męża, kilka ładnych rezydencji Imperator też w życiu widział. A nadzwyczajne względy okazywane pięknej Julii nie mogły ujść bacznej uwadze plotkarzy.

Magister Bolesław Górny, autor przedwojennej „Monografii powiatu bialskiego" pisze, że przed pierwszą wojną światową służący znalazł, *w czasie remontu pałacu pod podłogą, w dużym salonie, całe paczki listów miłosnych, pisanych przez cesarza do Mierzejewskiej.* Jest to wiadomość tak sensacyjna, że bez potwierdzenia w innym źródle nie przyjmujemy jej za prawdziwą. Ale fakt, że krążyła w obiegu społecznym i traktowana była z pewną powagą, dowodzi, że musiał istnieć jakiś ślad wyobrażenia o możliwym romansie.

Dwa różne pogrzeby

Ale znaleźć można i pewne bardziej wymierne przesłanki. Mierzejewscy mieli pięć córek i dwóch synów. Jeżeli przyjrzymy się bliżej, zwłaszcza dziejom męskiego potomstwa, dostrzec możemy pewną anomalię. Starszy z nich, Juliusz August, urodził się w 1817 roku. Był oczkiem w głowie rodziców, zwłaszcza ojca. Zapowiadał się wspaniale, wedle zgodnych świadectw imponował urodą, rozumem, roztropnością i wszystkimi zaletami, których od dziecka można było wymagać. Napis na jego tablicy grobowej świadczy, że w 1825 jego ojcem chrzestnym został właśnie Aleksander I, który najwidoczniej zjechał do Nepli, wracając z Warszawy, z tego sejmu i tego balu, na którym tak obtańcowywał Mierzejewską... Nie jest możliwe, żeby chłopiec wcześniej nie był ochrzczony - raczej było to takie „ojcostwo chrzestne honoris causa", świadczące o szczególnym łaskach monarchy.

Ale było też drugie dziecię. Chłopiec, który urodził się niemal równo 200 lat temu, 27 sierpnia 1823 roku. Jeśli zajrzymy do spisu podróży Aleksandra do Polski, przekonamy się, że na samym początku roku 1823 jechał z Petersburga do Warszawy, gdzie dotarł 13 stycznia, więc prawdopodobnie odwiedził i Biwak.

Nic by to nie znaczyło, gdyby nie fakt, że Kalikst obydwu swoich synów traktował zupełnie odmiennie. Starszego kochał jak szalony. Kiedy ten w 1827 roku zginął na skutek wypadku na polowaniu, kazał mu wymurować wspaniałą kaplicę w parku i tam się razem z nim chować. Kiedy młodszy zmarł w dzieciętwie w 1826 roku, nie zachowały się żadne ślady szczególnej żałoby, pochowano go po prostu na miejscowym cmentarzu. Ach, bym zapomniał. Ten młodszy na imię miał ni mniej, ni więcej, Cezar Aleksander.

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 72f6bf7040

Z kolańskich i nie tylko opowieści Jana Macecha (cz. III)

O ruskim zdobyciu gorzelni, modlitwach rodziców i ocaleniu wsi Kolano

Wspomnień i opowieści Jana Macecha starczyłoby na książkę, której bohaterem byłaby cała społeczność wsi Kolano. Są one niesłychanie różnorodne, bo Macecha interesował każdy przejaw życia wspólnoty i poszczególnych jej członków. Od obserwacji ciekawskiego chłopczyka, poprzez przemyślenia dojrzałego mężczyzny, aż po życiowe reminiscencje seniora wspólnoty. Pan Jan do końca imponował nie tylko świetną, wręcz „szczególarską" pamięcią, ale i trzeźwością osądu.

Fot.z portalu fotopolska.eu, znalezione na aukcji internetowej

Pałac Zamoyskich w Kolanie. W czasie II wojny światowej mieściła się tu silna placówka SS, która terroryzowała całą okolicę. Po jednej z akcji partyzanckich i mało nie doszło do pacyfikacji Kolana. Ocalenie wsi i swoje własne Jan Macech nazywał cudownym

Zmarły na początku sierpnia w wieku 94 lat Jan Macech z Kolana (gm. Jabłoń, powiat parczewski) był chodzącą kroniką swojej wsi i regionu. Baczny, ciekawy świata obserwator, bystry i uważny słuchacz starych opowieści, sam obdarzony świetną pamięcią i ogromną wiedzą pozwalającą mu mądrze porządkować i kojarzyć ze sobą fakty, był fascynującym rozmówcą.

Jego sposób opowiadania nacechowany był elegancją i prostotą, unikał wielkich słów, zadęcia i ornamentyki, nawet skomplikowane historie zawsze skoncentrowane były na ludzkich losach w ich najbardziej realnym wymiarze. Prezentujemy tylko wybrane fragmenty, które udało się nam wynotować bądź nagrać w czasie, bywało, że wielogodzinnych, posiedzeń w gościnnym domu Józefy i Jana Macechów.

Jak sołdatów zmógł spirytus (sierpień 1915)

Dziadek, który był furmanem, woził inżyniera przy budowie szosy Parczew - Wisznice. To była świetna praca, bo dniówka była dobra, a w często podwójna, jak trzeba było gdzieś zanocować. Odłożył z tego dużo rubli, cała bańka tego była, którą chował w stodole. Kiedy ojciec poszedł w 1914 roku do carskiego wojska, parczewscy Żydzi zaczęli oblegać dziadka, że po co mu złoto, kiedy syn w wojsku i zaczęli zapewniać, że jeśli da im złoto, to oni sprawią, że syn z wojska zostanie zwolniony. Mówili: Ty nie jesteś dobrym ojcem, jak nie dbasz o syna, tylko o te złoto! Wszyscy mu we wsi odradzali robienie takiego interesu z Żydami, bo pewne było, że go oszukają, on jednak uległ namowie. Przyjechali ci Żydzi do Kolana, nasypali sobie w torebkę złota i pojechali. Minęło pół roku, sąsiedzi już tłumaczyli Dziadkowi: patrz, Jakubie, nie ma ani złota, ani syna!

W 1915 roku nadszedł front, Rosjanie okopali się za pałacem w Kolanie, jeszcze te okopy widać było długo potem. Ktoś tym Ruskim powiedział, że tu niedaleko jest gorzelnia, więc ci wszystko rzucili i polecieli do okowity. Jeden się w tej wódce zaraz utopił. Napili się bardzo. Odkręcili zbiorniki i wszystko wylało się do rowu. Paru piło z tego rowu, aż nie dali rady wstać. Oficer próbował wracać konno, ale zrobili parę kroków i padł. Kiedy nadeszli Niemcy to działać dał radę tylko jeden strzelec wyborowy, którego zostawili na końcu wsi z zadaniem spalenia wioski. I rzeczywiście podpalili dwór, z tego byłby wielki pożar. Na szczęście odwrócił się wiatr i tylko część wsi spłonęła. Jak Niemcy weszli, to pozbierali z ziemi tych pijanych do nieprzytomności, reszta uciekła. Czego Rosjanie nie spalili albo nie zostało spalone w trakcie strzelaniny, to Niemcy natychmiast zabierali i wywozili do siebie, bo w tym czasie był u nich wielki głód.

Cud, który ocalił wieś i małego Janka (lato 1942)

Na szosie do Kolana partyzanci rosyjscy zaatakowali niemiecki samochód i zabili jednego żołnierza. W odwecie hitlerowcy chcieli dokonać pacyfikacji Kolana i zabić mieszkańców. Zjechały samochody, z których wysypało się około czterdziestu Niemców i tzw. Kałmuków, czyli jakichś azjatyckich żołnierzy, którzy pomagali Niemcom, ich nazywano też Ukraińcami, ale to niesłusznie, bo to nie byli Ukraińcy. Rozbiegli się po wsi. Mieszkańcy zaczęli uciekać przez pole w kierunku lasu, w stronę wsi Holendernia. Niemcy rozstawili się za nimi i chcieli strzelać, ale nagle na polach pojawił się wóz, na którym jechało kilku mężczyzn. To byli drwale, którzy wracali z lasu. Mieli tylko siekiery, ale z daleka wyglądało, jakby to były karabiny. Niemcy zwrócili na nich uwagę, kazali się zatrzymać i krzyczeli, że to bandyci. Wtedy jeden z mężczyzn, ojciec tych drwali, który służył w pierwszej wojnie w niemieckim wojsku, po niemiecku wytłumaczył hitlerowcom, że to nie żadni partyzanci, tylko robotnicy, którzy zatrudnieni są u miejscowego SS-mana Hermanna Dunkela, który prowadził tu wzorcowe niemieckie gospodarstwo rolne. Hitlerowcy uznali, że to rzeczywiście nie partyzanci i puścili ich, ale większość mieszkańców w trakcie tych paru chwil zdołała odbiec wystarczająco daleko. Tylko jedna dziewczynka, która chciała chyba znaleźć swojego ojca i nie uciekała prosto do lasu, została zastrzelona. Niemcy ich gonili, ale tutaj było drugie szczęście. Znaleźli ludzi ukrytych w wyrobisku po piasku. Ale wtedy mój sąsiad, który znał niemiecki i nie mógł uciekać, bo go postrzelili w nogę, wytłumaczył hitlerowcom, że ci ludzie przyszli pracować przy rosnącym nieopodal zbożu, które jest przeznaczone dla armii niemieckiej. Ja widziałem to z daleka, bo uciekałem w drugą stronę. Niemcy już nie mogli dogonić, to z karabinu maszynowego z platformy samochodu strzelali z daleka, ale raczej nie trafiali. Słyszałem, że kule latały mi nad głową. W końcu upadłem ze zmęczenia i Niemcy tym swoim samochodem przejechali bardzo blisko mnie, o mało mnie nie rozjechali. Potem nasi ściągnęli mnie do kryjówki, gdzie byli partyzanci i tak ocalałem.

Część opowieści pana Jana dostępna jest w formie video na portalu TV Dębowa Kłoda na facebooku

Wysłuchane modlitwy o ocalenie (lato 1946)

Miałem ciotecznego brata, Staszka. Był on z niezamożnej rodziny, ale sam niesłychanie utalentowany. Pięknie śpiewał, potrafił rysować, był w ogóle bardzo przystojny. Kiedy Piłsudski umarł, to jego wybrano do kompanii honorowej, gdzie byli żołnierze z rozmaitych jednostek. Po wojsku poszedł do policji. W czasie wojny z armią generała Langnera bronił Lwowa. Niemcy nie mogli zdobyć miasta, aż przyszli Ruscy. Dowódca zrobił wtedy duży błąd, bo pomyślał, że lepiej nie poddawać się Niemcom, bo mocno im zdążyli dać w skórę i była obawa, że zechcą się mścić. Więc zdecydował o poddaniu się Sowietom. A Ruscy od pierwszego dnia zaczęli prześladować i aresztować. On próbował wymknąć się w przebraniu kolejarza, ale został zdemaskowany i pojechał na Sybir, na katorgę. Potem dostał się do armii Andersa, był pod Monte Cassino. Do Polski już nie wrócił, bo napisał, że poznał już komunistyczny raj i do niego nie chce wracać. Był w Rzymie w delegacji polskiego wojska i tam dostał m.in. relikwie świętego Leonarda. Rodzice zostali tutaj. To byli bardzo pobożni ludzie, zwłaszcza jego matka, nazywana Przeoryszą, bo zawsze przewodziła we wsi modlitwom, nawet jak gdzieś przychodziła i akurat baby plotkowały, to natychmiast przestawały i zajmowały się czymś stosownym i uznawały jej przewodnictwo. W Parczewie popularny był kult świętego Antoniego. I ci rodzice od pierwszego dnia wojny zaczęli się modlić właśnie do Antoniego o powrót syna. I robili to codziennie. Aż wojna się skończyła, minęło jeszcze parę miesięcy, każdy, kto miał wrócić to wrócił - a tu nie było ani śladu, ani żadnej informacji. I już ojciec powiedział do żony: Wiesz, z tego to już nic nie będzie, nasz syn gdzieś zginął bez imienia, nie ma już żadnej nadziei, zaczniemy modlić się nie o jego powrót, a o zbawienie duszy. I ledwie to powiedział, to otwierają się drzwi i wpada podekscytowany jeden z kolegów ich syna (to, zdaje się, był dziadek obecnego burmistrza Parczewa!), i przynosi kartkę: to od Staśka pismo! Przekazał je nielegalnie, bo się bał, że komuna przejmie i nie dotrze, to przekazał przez kogoś. No i im wtedy kamień spadł z serca. Syn już do Polski nie przyjechał, mieszkał do końca życia w Londynie razem z jednym oficerem. Ożenił się potem z wdową po tym oficerze, Finką, miał z nią córkę, która świetnie mówiła po polsku.

Zbigniew Smółko

W poprzednich częściach:

- o prześladowaniu unitów w Kolanie
- o tajnych misjach w czasie prześladowań unitów i tajnych, branych po ciemku ślubach
- o budowie drogi Wisznice- Parczew i dlaczego nie idzie przez Kolano
- o powołaniu parafii rzymskokatolickiej w Kolanie
- o współżyciu z Żydami mieszkającymi w Kolanie i regionie
- o wojnie obronnej 1939 i pobycie w Kolanie generała Kleeberga i jego sztabu (m.in. pułkownika Eplera i późniejszego generała Starosteckiego)

eprasa.pl 72f6bf7040

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Kryeziu znowu bohaterem, Górnik jest nie do zatrzymania!

Czwarty mecz z rzędu wygrali piłkarze pierwszoligowego Górnika. Łęcznianie pokonali w sobotę na wyjeździe Znicza Pruszków. Po raz kolejny gola na wagę trzech punktów strzelił Egzon Kryeziu.

Do sobotniego starcia w Pruszkowie „Górnicy" przystępowali po trzech wygranych z rzędu. Łęcznianie ogrywali kolejno Chrobrego Głogów, Motor Lublin i Wisłę Płock. W ostatniej kolejce zwyciężyli 1:0 z „Nafciarzami" u siebie po trafieniu Marko Roginicia. Warto podkreślić, że łęcznianie przed siódmą kolejką mieli najskuteczniejszą defensywę w lidze - w sześciu meczach stracili jedynie trzy bramki.

Przed spotkaniem z zielono-czarnymi Znicz był w słabej formie. W kolejnych trzech spotkaniach ligowych pruszkowianie zanotował porażki. Przegrali z Lechią Gdańsk, GKS-em Katowice i Bruk-Bet Termalicą Nieciecza. W sobotnim meczu „Górnicy" musieli sobie radzić bez swojego czołowego piłkarza - Miłosza Kozaka. Ofensywny gracz odszedł w ubiegłym tygodniu na zasadzie transferu definitywnego do ekstraklasowego Ruchu Chorzów.

W pierwszej połowie częściej bramce rywala zagrażali gospodarze. Maciej Gostomski musiał kilka razy pokazywać klasę, by uchronić swój zespół przed stratą gola. Pod koniec pierwszej części łęcznianie odpowiedzieli w najlepszy możliwy sposób. Perfekcyjnie rozegrali rzut rożny: Adam Deja dośrodkował na 20. metr, a ten fantastycznie z woleja huknął Egzon Kryeziu. Słoweniec oddał przy tym bardzo precyzyjny strzał. To dla niego drugie trafienie w tym sezonie, bramkę zdobył także na Arenie Lublin w derbach z Motorem Lublin, wygranych przez „Górników" 1:0.

Po zmianie stron Znicz próbował za wszelką cenę wyrównać. Pod bramką Górnika wielokrotnie się kotłowało, ale w każdym przypadku zielono-czarni nie pozwalali rywalom na wbicie piłki do ich siatki. Albo skuteczni interweniował Gostomski, albo pruszkowianie nie trafiali, albo z linii piłkę wybijał Damian Zbozień.

Ostatecznie Górnik utrzymał prowadzenie do końca i pokonał Znicza 1:0. Dla łęcznian to czwarte w sezonie i czwarte z rzędu zwycięstwo. Defensywa zielono-czarnych pozostaje najskuteczniejsza w lidze, a ekipa z Grodu Dzika wciąż jest niepokonana. Tylko Miedź Legnica może pochwalić się podobnym statusem. Po siedmiu meczach Górnik jest w czołówce tabeli Fortuna 1. Ligi.

Znicz Pruszków - Górnik Łęczna
0:1 (0:1)

Bramka: Kryeziu 43`.
Znicz: Mleczko - Krajewski (67` Proczek), Kendzia (82` Tabara), Juchymowycz, Grudziński, Wawszczyk (67` Krocz) - Pomorski, Tkaczuk, Nagamatsu (68` Nowak) - Moskwik, Czarnowski (67` Wójcicki).
Górnik: Gostomski - Zbozień, Klemenz, Cissé, Grabowski - Gąska (79` Dziwniel), Kryeziu, Deja (79`Pawlik), Żyra (90` Łukasiak), Starzyński (90` Kwiatkowski) - Roginić (70` Podliński).
Żółte kartki: Kendzia, Grudziński, Tkaczuk - Cissé, Gostomski.
Sędziował: Dominik Sulikowski (Gdańsk).

Dominik Smagała

PRZERWA, A POTEM RESOVIA

Przed drużynami Fortuna 1. Ligi przerwa od rozgrywek ligowych na mecze reprezentacji. Kolejny mecz „Górników" dopiero 18 września. Łęcznianie podejmą na stadionie GKS-u Resovię. Ekipa trenera Mirosława Hajdo ma za sobą dwie porażki - z Termalicą i GKS-em Katowice. Ogólny bilans rzeszowian to dwie wygrane, jeden remis i cztery porażki. W poprzednim sezonie Górnik zremisował u siebie 1:1 z Resovią, na wyjeździe przegrał 0:1

Daniel Rusek
asystent I trenera Górnika

To był mecz walki

Każdy, kto był na tym meczu, widział jego przebieg. To był mecz walki, ale też lepszych i gorszych momentów z naszej strony. Ciężko mi tak na gorąco ocenić to spotkanie natomiast takie mecze też trzeba wygrywać. Do tego dążymy swoją codzienną pracą. Myślę, że słowa uznania należą się dla całego zespołu i sztabu po tym meczu

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 7. kolejki:
Miedź - Wisła 1:1
Chrobry - Tychy 2:1
Motor - Stal 3:2
Płock - Polonia 3:0
Znicz - Górnik 0:1
Resovia - Termalica 0:4
Podbeskidzie - Katowice 1:1
Zagłębie - Lechia 5:2
Odra - Arka 1:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Odra Opole	7	16	13-5
2	Motor Lublin	7	16	11-6
3	Miedź Legnica	7	15	12-6
4	Górnik Łęczna	7	15	8-3
5	GKS Katowice	7	14	14-5
6	GKS Tychy	7	13	9-7
7	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	7	10	14-11
8	Lechia Gdańsk	7	10	11-11
9	Wisła Kraków	7	9	12-10
10	Wisła Płock	7	9	10-9
11	Arka Gdynia	7	8	10-13
12	Znicz Pruszków	7	7	4-6
13	Podbeskidzie Bielsko-Biała	7	7	6-9
14	Resovia	7	7	4-13
15	Polonia Warszawa	7	6	13-16
16	Zagłębie Sosnowiec	7	5	9-10
17	Stal Rzeszów	7	4	10-16
18	Chrobry Głogów	7	3	7-21

Następna kolejka (15-18.09.): Odra - Lechia, Katowice - Zagłębie, Termalica - Podbeskidzie, Górnik - Resovia (18.09., g. 18), Polonia - Znicz, Stal - Płock, Tychy - Motor, Wisła - Chrobry, Arka - Miedź

dsm

PIŁKA NOŻNA - 2. LIGA

Ależ charakter „Dumy Powiśla"! Grali w osłabieniu, ale odwrócili losy meczu

Kapitalny pokaz woli walki piłkarzy Wisły. Jeszcze na 20 minut przed końcem meczu z Sandecją przegrywali i grali w dziesiątkę. Tymczasem na koniec cieszyli się z wygranej.

Do Krakowa, gdzie na stadionie Hutnika Wisła mierzyła się z Sandecją, puławianie pojechali w kiepskich humorach. To efekt dwóch ostatnich porażek „Dumy Powiśla" - z Hutnikiem Kraków i KKS-em 1925 Kalisz, obu w stosunku 0:1. Podopieczni trenera Michała Pirosa chcieli więc za wszelką cenę zrehabilitować się za słabe wyniki.

Okazja do tego wydawała się dobra, bo Wisła mierzyła się z ostatnią w tabeli Sandecją. Nowosądeczanie do sobotniego meczu mieli na koncie cztery przegrane i dwa remisy. W połowie sierpnia drużynę przejął nowy trener - Łukasz Surma, czyli legenda Ekstraklasy, mający na swoim koncie w roli piłkarza aż 559 występów na tym poziomie.

Długo wydawało się, że puławianie przedłużą złą passę. W 29. minucie gola dla gospodarzy strzelił bowiem Radosław Gołębiowski. Na domiar złego tuż po przerwie z boiska musiał zejść obrońca „Dumy Powiśla" Karol Noiszewski, który obejrzał drugą żółtą kartkę.

Puławianie nie załamali się jednak. Dążyli do wyrównania i swojego dopięli w 70. minucie, gdy Dawid Retlewski. Pięć minut później Wisła przechyliła szalę zwycięstwa na swoją stronę. Gola na wagę trzech punktów strzelił Przemysław Skałecki.

Wynik 2:1 na korzyść gości utrzymał się do końca spotkania. Puton i spółka wygrali czwarty mecz w sezonie.

Sandecja Nowy Sącz - Wisła Grupa Azoty Puławy
1:2 (1:0)

Bramki: Gołębiowski 29` - Retlewski 70`, Skałecki 75`.
Sandecja: Sokół - Nawotka, Kowalik, Słaby, Rutkowski (68` Bartków) - Kwietniewski (59` Bryła), Potoma, Gołębiowski, Galara (59` Václavik), Talar (72` Podgórski) - Wróbel (59` Marcinho).
Wisła: Mielcarz - Kaczorowski, Noiszewski, Seweryś, Pawłas - Kargulewicz (61` Bortniczuk), Skałecki, Puton (61` Kumoch), Kołtański (61` Janicki), Nojszewski (61` Klichowicz) - Retlewski (90` Przywara).
Żółte kartki: Talar, Rutkowski, Václavik, Potoma - Noiszewski, Skałecki, Retlewski, Kumoch, Klichowicz.
Czerwona kartka: Noiszewski 48` (za drugą żółtą).
Sędziował: Kornel Paszkiewicz (Wrocław).

dsm

Fot.mp

Michał Piros
trener Wisły

Zwycięstwa w takich trudnych okolicznościach bardzo budują

Na wstępie pogratuluję mojemu zespołowi woli walki i charakteru. Musieliśmy walczyć nie tylko z przeciwnikami, ale i ze wszystkimi innymi okolicznościami. Najważniejsze, że daliśmy radę. Ten tydzień był dla nas trudny, bo przegraliśmy dwa mecze z rzędu, w których wcale nie byliśmy słabsi. Po prostu taki jest sport. Dla mnie też to był trudny tydzień, bo w sytuacji, gdy przegrałem dwa mecze z rzędu, jestem po raz pierwszy od trzech lat. Trzeba było dobrze zareagować, troszkę inaczej popracowaliśmy w tym tygodniu. Budowaliśmy w chłopakach mentalność zwycięzcy. Mam nadzieję, że przynajmniej w niewielkim stopniu pomogliśmy im osiągnąć sukces. Cieszymy się, bo zwycięstwa w takich trudnych okolicznościach i na trudnych terenach bardzo budują.

WISŁA - LEGIA NA 100-LECIE

Przed nami najważniejszy punkt obchodów stulecia Wisły. W piątek w Puławach „Duma Powiśla" zagra w meczu jubileuszowym z Legią Warszawa. W dniu wydarzenia - od godz. 16 - otwarta zostanie specjalna strefa „LegiaPark", czynna do godziny 22, gdzie kibice i mieszkańcy będą mogli skorzystać z wielu atrakcji. Pierwszy gwizdek zaplanowano na godz. 18.30. Bilety (normalny w cenie 49 zł) można nabywać przez internet na stronie Wisły

CEL: KOLEJNE ZWYCIĘSTWO

Po spotkaniu z ostatnią w tabeli Sandecją teraz Wisła zmierzy się z przedostatnią Polonią. Puławianie podejmą drużynę z Bytomia na swoim stadionie. Ekipa trenera Adama Burka to beniaminek 2. Ligi. Drużyna z Górnego Śląska zanotowała dotychczas jedną wygraną, dwa remisy i cztery porażki, choć warto podkreślić, że Polonia aż sześć meczów rozegrała w delegacjach

II LIGA

Wyniki 7. kolejki:
Stomil - Chojniczanka 2:1
Kalisz - Stal 1:0
Hutnik - ŁKS II 4:1
Sandecja - Wisła 1:2
Polonia - Pogoń 1:1
Olimpia - Jastrzębie 2:1
Lech II - Zagłębie II 2:1
Olimpia - Skra 0:0
Kotwica - Radunia (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Zagłębie II Lubin	7	14	11-6
2	ŁKS II Łódź	7	13	13-10
3	Wisła Puławy	7	13	9-6
4	KKS 1925 Kalisz	7	13	7-5
5	Hutnik Kraków	7	12	11-5
6	Radunia Stężyca	6	12	6-3
7	Olimpia Grudziądz	7	11	8-6
8	Skra Częstochowa	7	11	5-6
9	Pogoń Siedlce	7	10	8-5
10	Stomil Olsztyn	7	10	7-7
11	Olimpia Elbląg	7	10	8-9
12	GKS Jastrzębie	7	8	8-9
13	Lech II Poznań	7	8	8-12
14	Kotwica Kołobrzeg	6	7	9-6
15	Stal Stalowa Wola	7	5	6-10
16	Chojniczanka Chojnice	7	5	8-13
17	Polonia Bytom	7	5	5-11
18	Sandecja Nowy Sącz	7	2	4-12

Następna kolejka (8-11.09.): Chojniczanka - Skra, Radunia - Olimpia, Zagłębie II - Kotwica, Jastrzębie - Lech II, Wisła - Polonia (11.09., g. 20.30), ŁKS II - Sandecja, Stal - Hutnik, Stomil - Kalisz, Olimpia - Pogoń

dsm

REG

eprasa.pl 72f6bf7040

Motor wygrał po golu w ostatnich sekundach

Lublin: Niesamowitą huśtawkę nastrojów przeżyli kibice, którzy wybrali się w niedzielny wieczór na Arenę Lublin. Ponad dziewięć tysięcy osób na trybunach lubelskiego stadionu zobaczyło thriller zakończony pięcioma golami, w tym jednym zdobytym w doliczonym czasie gry. Motor pokonał Stal Rzeszów 3:2, notując piąte zwycięstwo w sezonie.

Fot.Dominika Polonis

W następnej kolejce Motor zagra na wyjeździe z GKS Tychy

Gospodarze od początku spotkania naciskali na ekipę z Podkarpacia i tworzyli kolejne okazje bramkowe. W 17. minucie dopięli swego. Po pięknej, koronkowej akcji całego zespołu do siatki trafił Bartosz Wolski, który w poprzednich dwóch sezonach grał dla drużyny z Rzeszowa. Dla najlepszego strzelca żółto-biało-niebieskich w obecnych rozgrywkach był to pierwszy gol zdobyty na Arenie Lublin. Wcześniej pokonywał bramkarzy rywali wyłącznie na wyjazdach.

Gdy wydawało się, że kolejne trafienia dla miejscowych są kwestią czasu, dość nieoczekiwanie do wyrównania doprowadzili goście. Wynik 1:1 do przerwy ustalił Manuel Ponce García. Co ciekawe, w lutym 2022 roku ten meksykański piłkarz był na testach w Motorze, ale nie znalazł uznania w oczach prowadzącego wówczas lubelski zespół trenera Marka Saganowskiego.

Do 64. minuty na tablicy rezultatów utrzymywał się remis. Wtedy jednak kibiców na lubelskim stadionie ucieszył Piotr Ceglarz. Doświadczony pomocnik mierzonym strzałem zza linii pola karnego zapewnił „Motorowcom" prowadzenie. To drugi z byłych zawodników „Żurawi", który w niedzielny wieczór skarcił swój poprzedni klub.

W następnych fragmentach nadal przeważał zespół miejscowych, ale Stal znów była w stanie wyrównać. Drugą bramkę dla rzeszowian kapitalnym strzałem z dystansu zdobył Krzysztof Danielewicz.

Strata kolejnego gola nie podłamała żółto-biało-niebieskich, którzy do końca walczyli o zwycięstwo. W doliczonym czasie gry trafienie na wagę trzech punktów zaliczył Michał Król. Dla pomocnika urodzonego w Lublinie była to trzecia bramka w aktualnej kampanii. Jak się okazuje, zapewniła ona Motorowi awans na pozycję wicelidera tabeli Fortuna I ligi. Już po raz drugi w sezonie podopieczni Goncalo Feio wygrali u siebie 3:2. Zespół beniaminka zaplecza krajowej elity pokonał w takich rozmiarach Zagłębie Sosnowiec na inaugurację rozgrywek.

Fot.Motor Lublin

DARIUSZ KAMIŃSKI
(GRACZ MOTORU):

To był trudny mecz. Stal ma jakościowych zawodników. Trener uczulał nas, że to może być spotkanie faz przejściowych i rzeczywiście było ich bardzo dużo. Cieszymy się z wygranej. Wiadomo, że mogliśmy sobie zapewnić zwycięstwo szybciej, bo w końcówce było trochę stresu, ale bramka zdobyta w takich okolicznościach smakuje wybornie.

Motor Lublin - Stal Rzeszów
3:2 (1:1)

Bramki: Wolski 17, Ceglarz 64, M. Król 90+ – Garcia 34, Danielewicz 76

Motor: Budziłek – Wójcik, Szarek (61 Rudol), Najemski, Luberecki, Lis, M. Król, Wojtkowski (45 Ceglarz), Wolski, Rybicki (61 Kamiński), Śpiewak (46 Wełniak).

Stal: Wrąbel – Warczak (69 Pena), Kościelny, Góra, Wachowiak, Kądziołka (90 Łysiak), Danielewicz, Garcia (69 Thili), Łyczko (83 Kłos), Sadłocha (69 Diaz), Prokić.

Żółte kartki: Szarek – Kądziołka, Góra.

Sędziował: Piotr Rzucidło (Warszawa).

Widzów: 9682

Karol Kurzępa

Za nimi próba generalna

Piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin niebawem rozpoczną rywalizację w Orlen Superlidze Kobiet w rozgrywkach 2023/24. Na 10 dni przed startem nadchodzącej kampanii biało-zielone pokonały w ostatnim przedsezonowym sparingu MKS Piotrcovię Piotrków Trybunalski.

Spotkanie odbyło się w Kielcach, bez udziału publiczności. Podopieczne trenerki Edyty Majdzińskiej wygrały 30:27. Strzelczyń bramek i składów nie ujawniono.

Już w najbliższą środę odbędzie się uroczysta prezentacja drużyny wicemistrzyń Polski przed startem sezonu. Jej początek zaplanowano o godzinie 19 Wirydarzu Centrum Kultury, przy ulicy Peowiaków 12 w Lublinie. Natomiast na premierowy mecz rozgrywek szczypiornistki muszą zaczekać do wtorku, 12 września. Wówczas do lubelskiej hali Globus przyjedzie Galiczanka Lwów.

Karol Kurzępa

Edach Budowlani lepsi od mistrza

Dużą niespodziankę sprawili w meczu czwartej kolejki obecnego sezonu rugbiści Edach Budowlanych. Lublinianie pokonali na wyjeździe aktualnych mistrzów kraju, Budo 2011 Aleksandrów Łódzki.

Przyjezdni otworzyli wynik spotkania w 10. minucie gry. Później, zgodnie z oczekiwaniami, przewagę miała faworyzowana drużyna miejscowych, która ze stanu 0:3 odskoczyła lublinianom na 7:3. Gospodarze długo kontrolowali przebieg boiskowych wydarzeń i następne punkty dla nich wydawały się kwestią czasu. Niebiesko-biało-czerwoni wytrzymali jednak napór rywali i w końcówce pierwszej połowy odwrócili losy wyniku, schodząc na przerwę z prowadzeniem 10:7.

Po zmianie stron podopieczni trenera Stanisława Powała-Niedźwieckiego byli dla obrońców tytułu bezkonkurencyjni i zasłużenie wygrali. Drugi bardzo dobry mecz z rzędu rozegrał sprowadzony w sierpniu łącznik ataku Ian Trollip, który po raz kolejny był najskuteczniejszym w szeregach drużyny.

Następna rywalizacja czeka Edach Budowlanych w weekend 16/17 września. Wówczas do Lublina przyjedzie Ogniwo Sopot.

Budo 2011 Aleksandrów Łódzki – Edach Budowlani Lublin
7:30 (7:10)

Punkty: Brzozowski 7 (P, pd) – Trollip 10 (2K, 2pd), Kazembe 5 (P), Dec 5 (P), Powała-Niedźwiecki 5 (P), Maarman 5 (P).**Budo 2011:** Kramarenko, Kinast (56 Lewandowski), Mchedlidze (73 Kacprowicz), Karpiński (56 Witkowski), Shevchenko, Nibladze, Olejnik, Tsivtsivadze, Cole, Brzozowski (28 Wrona), Prodeus (36 Wlaźlak, 41 Prodeus, 75 Wlaźlak), Dobijański, Kubalewski, Fili (78 Krajka), Urbaniak.

Edach Budowlani: Kelberashvili, Skałecki (77 Rudziński), Novikov (76 Mazur), Król, Jasiński (50 Powała-Niedźwiecki), Musur, Nyakufaringwa, Maarman, Kazembe, Trollip, Dube, Psuj, Dec, Grabowski, Kasprzak.

Sędziowali: Ingarden, Filar i Lech

Karol Kurzępa

Żużlowiec „Koziołków" ze srebrnym medalem

Ma dopiero 16 lat, a już zapisał na koncie pierwszy sukces. Bartosz Bańbor z Platinum Motoru Lublin wywalczył tytuł Młodzieżowego Indywidualnego Wicemistrza Polski. W finale lepszy okazał się tylko Bartłomiej Kowalski.

Do siedemnastego wyścigu Bańbor liczył się w walce o złoto. Ostatecznie sięgnął po srebro, które zapewnił sobie w biegu dodatkowym.

Wyniki: 1. Bartłomiej Kowalski (Betard Sparta Wrocław) - 13 (3,3,3,1,3); 2. Bartosz Bańbor (Platinum Motor Lublin) - 11+3 (3,2,2,3,1); 3. Damian Ratajczak (Fogo Unia Leszno) - 11+2 (3,2,2,2,2); 4. Oskar Paluch (Moje Bermudy Stal Gorzów) - 11+1 (0,3,3,2,3); 5. Kacper Pludra (ZOOleszcz GKM Grudziądz) - 11+0 (2,1,3,2,3); 6. Michał Curzytek (Enea Falubaz Zielona Góra) - 10 (0,3,1,3,3); 7. Franciszek Karczewski (Tauron Włókniarz Częstochowa) - 8 (0,0,3,3,2); 8. Szymon Bańdur (Cellfast Wilki Krosno) - 7 (2,0,2,1,2); 9. Kajetan Kupiec (Tauron Włókniarz Częstochowa) - 7 (2,2,1,2,0); 10. Sebastian Szostak (Arged Malesa Ostrów Wielkopolski) - 6 (1,1,1,3,0); 11. Krzysztof Sadurski (Cellfast Wilki Krosno) - 5 (2,3,0,0,0); 12. Kacper Grzelak (Arged Malesa Ostrów Wielkopolski) - 5 (3,0,2,w,0); 13. Kacper Halkiewicz (Tauron Włókniarz Częstochowa) - 5 (1,2,0,1,1); 14. Mateusz Dul (H. Skrzydlewska Orzeł Łódź) - 5 (1,1,1,d,2); 15. Kacper Andrzejewski (Betard Sparta Wrocław) - 3 (1,1,0,0,1); 16. Jan Przanowski (ZOOleszcz GKM Grudziądz) - 2 (0,0,1,1); 17. Wiktor Przyjemski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - 0 (w,-,-,-,-)

Karol Kurzępa

Europejskie puchary w Lublinie. Kto zagra?

Pod koniec września rywalizację w fazie grupowej Ligi Konferencji Europy rozpoczną piłkarze ukraińskiej Zorii Ługańsk. Trzeci zespół poprzedniego sezonu Premier-lihi będzie rozgrywał spotkania w charakterze gospodarza na Arenie Lublin. Na jakich przeciwników trafili biało-czarni w losowaniu?

Zespół z Ługańska nie występuje na arenie międzynarodowej na własnym stadionie z powodu trwających na Ukrainie działań wojennych. Już przed rokiem Zoria grała w sierpniowych kwalifikacjach Ligi Konferencji Europy na Arenie. Wtedy jednak pożegnała się z rozgrywkami podczas trzeciej rundy eliminacji. Co prawda ługańszczanie pokonali na lubelskim obiekcie rumuńską Uniwersitateę Craiovą 1:0, ale w rewanżu górą byli przeciwnicy, którzy wygrali 3:0 i przeszli do następnego etapu.Tego lata Zoria również przegrała eliminacyjny dwumecz (tym razem za przeciwnika miała czeską Slavię Praga), ale zagra w fazie grupowej. Ekipa z Ługańska odpadła bowiem z rywalizacji o Ligę Europy, automatycznie trafiając do pucharowych rozgrywek niższej rangi, czyli Ligi Konferencji. Wiemy już, że na Arenie ukraiński zespół zmierzy się z belgijskim KAA Gent (21 września), izraelskim Maccavi Tel Awiw (9 listopada) oraz Breiðablik z Islandii. Ostatnie z wymienionych spotkań zaplanowano 14 grudnia.

Niezbyt popularne w naszym kraju drużyny mogą sprawić, że - tak jak potyczka Zorii ze Slavią - mecze fazy grupowej nie będą cieszyć się dużą frekwencją. Ostatnią pucharową konfrontację na Arenie zobaczyły zaledwie 964 osoby. Dla porównania spotkania z udziałem Motoru na tym samym obiekcie gromadzą średnio powyżej 10 tysięcy widzów.

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl 72f6bf7040

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

PIŁKA NOŻNA - HUMMEL IV LIGA

Zwycięstwo z Lublinianką, porażka ze Startem. Oba po karnych

Zawodnicy Lewartu pokonali w ubiegłym tygodniu u siebie Lubliniankę Lublin i musieli przełknąć gorycz porażki po wyjazdowym starciu ze Startem Krasnystaw. W obu meczach decydowały rzuty karne.

Czwarte zwycięstwo

W minioną środę Lewart podjął w Lubartowie pogrążoną w kryzysie Lubliniankę. Gospodarze wygrali ten mecz skromnie, po golu Pawła Myśliwieckiego, strzelonym z rzutu karnego. Jedenastkę wywalczył faulowany Łukasz Najda. Dla ekipy trenera Grzegorza Białka była to czwarta wygrana w sezonie.

Lewart Lubartów - Lublinianka Lublin
1:0 (1:0)

Bramka: Myśliwiecki 27` (k).
Lewart: Podleśny - Plesz, Niewęgłowski, Gede, Urban (46` Iskierka), Michałów, Majewski (63` Sulowski), Wolski (75` Aftyka), Najda (89` Duda), Zieliński (83` Pęksa), Myśliwiecki.
Lublinianka: Wójcicki - Misiurek (80` Skrzycki), Duda (86` Wadowski), Zbiciak, Zając, Wójtowicz, Książek (60` Kołacz), Skrzypek (60` Szymecki), Kłos, Baran (80` Jagodziński), Knapp (66` Giletycz).
Żółte kartki: Iskierka, Zieliński, Najda, Michałów - Książek, Misiurek, Baran, Kłos, Szymecki, Wójcicki, Wójtowicz.

Przegrali po karnym

Znacznie gorzej lubartowianom poszło w sobotę w Krasnymstawie. Lewart musiał uznać wyższość rywali - tym razem to Podleśny i spółka przegrali po rzucie karnym. Sędzia wskazał na wapno po tym, jak piłka trafiła w rękę Dawida Iskierki. Jedenastkę na gola zamienił Jarosław Milcz. Zawodnicy Lewartu nie byli już w stanie odwrócić losów rywalizacji i przegrali po raz pierwszy w sezonie.

Start Krasnystaw - Lewart Lubartów
1:0 (1:0)

Bramka: Milcz 30` (k).Start: Janiak - Kanarek, Lenard, Leszczyński (79` Łopuszyński), Milcz (61` Strug), Chariasz (87` J. Sołdecki), Misztal (72` Ciechan), Saj, Pęcak, D. Sołdecki, Florek (50` Nowak). Lewart: Podleśny - Plesz, Niewęgłowski, Gede, Michałów (80` Duda), Sulowski (46` Aftyka), Iskierka (46` Parada), Wolski (80` Urban), Najda, Zieliński (68` Majewski), Myśliwiecki.
Żółte kartki: Florek, Saj, Lenard, Misztal - Myśliwiecki, Michałów, Parada.

Dominik Smagała

Fot.mp

Grzegorz Białek
trener Lewartu

Szkoda punktów straconych w meczu ze Startem

Bardzo trudny mecz mieliśmy z Lublinianką. W pierwszej połowie, poza pięcioma minutami, w których rywale ostro podeszli, gra była pod naszą kontrolą. Strzeliliśmy gola i prowadziliśmy. W drugiej połowie mecz zrobił się bardzo brzydki. Mało było gry w piłkę, dużo przerywania akcji, dużo fauli. Rywale nie mieli jakiejś klarownej sytuacji do strzelenia gola, my zabezpieczyliśmy sobie wynik. Szkoda punktów straconych w meczu ze Startem, bo przynajmniej punkt powinniśmy z Krasnegostawu przywieźć. Start był nastawiony na kontry, nie mieli czystej sytuacji. Gola strzelili po rzucie karnym, jeden z rywali trafił w rękę Dawid Iskierka przy próbie dośrodkowania. Potem zawodnicy Startu skupili się wyłącznie na obronie, długimi momentami zamykaliśmy ich na ich połowie, wręcz polu karnym. Zabrakło szczęścia, bo przy 0:0 Kacper Sulowski strzelał minimalnie obok słupka, tak samo Paweł Myśliwiecki. Z gry w Krasnymstawie jestem zadowolony, z wyniku już nie.

IV LIGA

Wyniki 5. kolejki:
Drzewce - Górnik II 2:2
Ogniwo - Kryształ 0:0
Tomasovia - Stal 2:0
Kraśnik - Start 3:1
Lewart - Lublinianka 1:0
Gryf - Łada 0:1
Huragan - Grom 5:1
Opolanin - Granit 7:2
Janowianka - Motor 2:2

Wyniki 6. kolejki:
Łada - Huragan 1:0
Janowianka - Gryf (odwołany)
Lublinianka - Motor II 0:1
Start - Lewart 1:0
Stal - Kraśnik 1:3
Kryształ - Tomasovia 1:1
Drzewce - Ogniwo 2:0
Granit - Górnik II 1:0
Opolanin - Grom 2:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Kraśnik	6	15	15-5
2	KS Drzewce	6	13	14-7
3	Lewart Lubartów	6	13	12-5
4	Łada 1945 Biłgoraj	6	12	11-7
5	Start Krasnystaw	6	12	12-9
6	Gryf Gmina Zamość	5	12	13-2
7	Opolanin Opole Lubelskie	6	10	14-12
8	Huragan Międzyrzec Podlaski	6	10	12-7
9	Motor II Lublin	6	10	10-8
10	Kryształ Werbkowice	6	9	8-8
11	Górnik II Łęczna	6	8	13-9
12	Janowianka Janów Lubelski	5	8	10-7
13	Tomasovia Tomaszów Lubelski	6	5	8-13
14	Ogniwo Wierzbica	6	4	6-12
15	Stal Poniatowa	6	3	3-14
16	Granit Bychawa	6	3	4-18
17	Grom Kąkolewnica	6	3	5-21
18	Lublinianka Lublin	6	1	7-13

Następna kolejka (9-10.09.): Ogniwo - Górnik II (10.09., g. 16), Tomasovia - Drzewce (10.09., g. 16), Kraśnik - Kryształ, Lewart - Stal (10.09., g. 12), Motor II - Start, Gryf - Lublinianka, Huragan - Janowianka, Opolanin - Łada (10.09., g. 17), Granit - Grom

Cztery punkty KS-u Cisowianka, komplet Opolanina, Stal na minus

Sześć punktów do swojego dorobku dopisał Opolanin Opole Lubelskie, cztery oczka w minionym tygodniu wywalczył KS Cisowianka Drzewce. Punktem musieli zadowolić się gracze rezerw Górnika Łęczna. Dwie porażki odnotowała za to Stal Poniatowa.

KS Cisowianka Drzewce - Górnik II Łęczna
2:2 (1:1)

Bramki: Cielebąk 33`, Gęca (sam.) 90` - Kudła 22`, Mołodecki 73`.Drzewce: Długosz - Figiel (75` Łakomy), Antoniak, Kopyciński, Wankiewicz, Dudkowski, Brzyski (75` Konc), Szczotka (75` Pytka-Wasil), Cielebąk (75` Greniuk), Pacocha (70` Giziński), Ruciński (75` Filozof). Górnik II: Kiliszek - Bronowicki, Gęca, Mołodecki, Pastusiak, Kudła (58` Dyś), Skotarczak (46` Dylewski), Małyska (80` Koza), Żabiński (82` Gęca), Wachowicz (58` Szałachowski), Steszuk. Żółte kartki: Figiel, Ruciński, Konc, Łakomy - Bronowicki, Kudła, Żabiński, Mołodecki, Szałachowski.

KS Cisowianka Drzewce - Ogniwo Wierzbica
2:0 (0:0)

Bramki: Szczotka 64`, Brzyski 67`.Drzewce: Długosz - Figiel (87` Baran), Antoniak, Kopyciński, Wankiewicz, Dudkowski, Cielebąk (77` Pięta), Giziński (59` Greniuk), Szczotka (64` Konc), Pytka-Wasil (59` Brzyski), Ruciński (77` Filozof). Ogniwo: Woźniak - Sobiesiak, Kłos, K. Klimowicz (68` Jusiuk), Pełczyński, Knot (84` Gałecki), Sobów, Boczuliński (78` Mazurek), Smorga (78` Wawruszak), Chlebiuk, E. Klimowicz (68` Dąbrowski).
Żółte kartki: Brzyski - Sobów, Pełczyński x2, Sobiesiak.
Czerwona kartka: Pełczyński 86` (za dwie żółte).

Opolanin Opole Lub. - Granit Bychawa
7:2 (3:0)

Bramki: Figura 2`, 34`, Czapla 27`, Banachiewicz 66`, Kowal 89`, Baryła 90`+, Izdebski 90`+ - Juchna 73`, Iwaniak 90`+.
Opolanin: Szczepański – Ćwieka (64` Izdebski), Wszołek (74` Górniak), Czapla, Adamczuk, Figura (60` Kowal), Lenkiewicz, Banachiewicz (76` Opoka), Drzazga (71` Górski), Sobstyl (60` Pałka), Lipiński (62` Baryła).
Granit: Szymański - Szczawiński, Piwnicki, Brzozowski (83` Piechota), Łappo (84` Cyrankiewicz), Kawalec, Juchna, Zarzeczny (87` Baran), Woch (87` Prus), Iwaniak, Korba (77` Sprawka).
Żółte kartki: Brzozowski.

Opolanin Opole Lub. - Grom Kąkolewnica
2:1 (1:0)

Bramki: Banachiewicz 19`, Górski 67` - Kuźma 90`+ (k).
Opolanin: Szczepański - Izdebski, Czapla, Górniak (70` Pietras), Adamczuk, Lenkiewicz, Banachiewicz, Sobstyl (47` Pałka), Lipiński (70` Górski), Drzazga, Figura (75` Opoka).
Grom (skład wyjściowy): Gosik - Kanatek (58` Grochowski), Mielnik, Kamiński, Kudlai, Lipski (87` Kot), Szeląg (60` Jakimiński), Tomasiak (70` Mitrzak), Adenekan (63` Chaturvedi), Obroślak (56` Kuźma), Pluta (56` Kocyła).
Żółte kartki: Adamczuk, Lipiński, Banachiewicz - Kamiński x2, Lipski, Pluta, Jakimiński.
Czerwona kartka: Kamiński 48` (za dwie żółte).

Tomasovia Tomaszów Lub. - Stal Poniatowa
2:0 (0:0)

Bramki: Orzechowski 61`, Sienkiewicz 77`.
Tomasovia: Łuczkowski, Yaworskyi, Błajda (86` Droździel), Słotwiński (75` Kłos), Kurzępa (75` Krosman), Paduk, Orzechowski, Lasota (80` Bodeńko), Białek (65` Sienkiewicz), Szuta, Krawczyk.
Stal: Szczucki - Gąsiorowski, Nowak (46` Tkaczyk), Poleszak, Wrzyszcz (76` Jaszyna), Pietrzyk, Pikuła (83` Sowiński), Przychodzień, Kucharczyk (69` Jakubaszek), Gontarz, Pyda.
Żółte kartki: Pyda, Pietrzyk.

Granit Bychawa - Górnik II Łęczna
1:0 (1:0)

Bramka: Juchna 41`.
Górnik II: Kiliszek - Bronowicki, Mołodecki, Sienicki, Gęca, Skotarczak (46` Małyska), Wachowicz, Kudła, Pastusiak (86` Dylewski), Steszuk (65` Szałachowski), Żabiński (65` Koza).
Żółte kartki Górnika II: Kudła, Steszuk, Skotarczak.

dsm

Komplet punktów Opolanina

Opolanin Opole Lub. - Granit Bychawa
7:2

Bramki: Figura 2`, 34`, Czapla 27`, Banachiewicz 66`, Kowal 89`, Baryła 90`+, Izdebski 90`+ - Juchna 73`, Iwaniak 90`+.Opolanin: Szczepański – Ćwieka (64` Izdebski), Wszołek (74` Górniak), Czapla, Adamczuk, Figura (60` Kowal), Lenkiewicz, Banachiewicz (76` Opoka), Drzazga (71` Górski), Sobstyl (60` Pałka), Lipiński (62` Baryła).
Granit: Szymański - Szczawiński, Piwnicki, Brzozowski (83` Piechota), Łappo (84` Cyrankiewicz), Kawalec, Juchna, Zarzeczny (87` Baran), Woch (87` Prus), Iwaniak, Korba (77` Sprawka). Żółte kartki: Brzozowski.

Opolanin Opole Lub. - Grom Kąkolewnica
2:1 (1:0)

Bramki: Banachiewicz 19`, Górski 67` - Kuźma 90`+ (k).
Opolanin: Grom: Gosik - Kanatek, Mielnik, Kamiński, Kudlai, Lipski, Szeląg, Tomasiak, Adenekan, Obroślak, Pluta. Żółte kartki: Banachiewicz - Kamiński x2, Lipski, Pluta. Czerwona kartka: Kamiński 48` (za dwie żółte).

dsm

Stal Poniatowa

Tomasovia Tomaszów Lub. - Stal Poniatowa
2:0 (0:0)

Bramki: Orzechowski 61`, Sienkiewicz 77`.
Tomasovia: Łuczkowski, Yaworskyi, Błajda (86` Droździel), Słotwiński (75` Kłos), Kurzępa (75` Krosman), Paduk, Orzechowski, Lasota (80` Bodeńko), Białek (65` Sienkiewicz), Szuta, Krawczyk.
Stal: Szczucki - Gąsiorowski, Nowak (46` Tkaczyk), Poleszak, Wrzyszcz (76` Jaszyna), Pietrzyk, Pikuła (83` Sowiński), Przychodzień, Kucharczyk (69` Jakubaszek), Gontarz, Pyda.
Żółte kartki: Pyda, Pietrzyk.

Stal Poniatowa - Stal Kraśnik
(1:1)

Bramki: 29` (k) - Król 17`, 51`.
Kraśnik: Wójcicki - Majewski, Pietroń, Leziak, Janiszek, Zięba, Skrzyński, Poleszak, Koneczny, Jędrasik, Król.

PUL

eprasa.pl 72f6bf7040

Te psy atakowały jak wilki. Czy tak zabiły Mariusza K.?

- Gdy suka zaczęła zachodzić mnie od tyłu, wiedziałem, że nie jest dobrze. Atakowały na sposób wilczy, jeden z przodu i jeden z tyłu - mówił w sądzie pracownik schroniska dla zwierząt, który próbował odłowić niebezpieczne psy.

O strasznej śmierci Mariusza K., 48-letniego mieszkańca Składowa, w lipcu 2022 r. informowała większość mediów, nie tylko lokalnych, ale też ogólnokrajowych. Mężczyzna jechał do siostry rowerem, żeby pomóc jej w pracach polowych. Nie dotarł na miejsce, 23 lipca znaleziono jego zwłoki. Mężczyzna został zaatakowany i śmiertelnie pogryziony przez psy. Wykrwawił się.

Zwierzęta zostały odnalezione, były to dwa owczarki belgijskie. Podjęto decyzję o ich odstrzeleniu. Policjanci ustalili, że zwierzęta należały do 62-letniego Jerzego B., mieszkańca Kocka, który psy trzymał na posesji w Krępie sąsiadującej ze Skarbicieszem. Mężczyzna początkowo nie przyznawał się, że posiada psy, potem przyznał, że je ma, ale mu uciekły.

Mężczyzna usłyszał zarzut narażenia pokrzywdzonego 48-latka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Prokurator zarzucił mu, że jako właściciel dwóch owczarków belgijskich przejawiających zachowania agresywne wobec ludzi, pozostawiając je bez nadzoru, nie zastosował odpowiednich zabezpieczeń, uniemożliwiających psom wydostanie się poza teren nieruchomości. Ponadto prokurator zarzucił Jerzemu B., że dowiedziawszy się o ucieczce psów, nie podjął działań zmierzających do zażegnania niebezpieczeństwa, czego skutkiem była śmierć pokrzywdzonego.

Proces ruszył 22 marca. Na pierwszej rozprawie oskarżony stawił się w towarzystwie obrońcy. Do winy się nie przyznał, powiedział, że nie wie, czy to jego psy pogryzły Mariusza K. Na pytanie, czy zdaje sobie sprawę, że w aktach sprawy jest opinia, według której w treści żołądkowej jednego z psów znaleziono DNA Mariusza K., oskarżony odpowiedział, że mogły go polizać już po śmierci.

LUB

Agresywnych psów by nie sprzedał

Kolejna rozprawa odbyła się 31 sierpnia. Przesłuchano kilkunastu świadków. Oskarżony nie uczestniczył w rozprawie ze względu na stan zdrowia. Był tylko jego obrońca.

Zeznawał hodowca, od którego oskarżony kupił psy. Hoduje owczarki belgijskie od piętnastu lat, sprzedaje je służbom mundurowym: policji, wojsku, Straży Granicznej.

- Co pan powie o tej rasie? - pytała sędzia Dorota Bartoszek-Osuchowska.

- Nie jest to rasa agresywna. Jak ktoś będzie drażnił, pobudzał, to każdy pies będzie agresywny. Nie wiem, jak te psy były ułożone. Mój pies, jak złapie za rękę, to trzyma i nie puści, ale nie gryzie - mówił świadek. Psy, które sprzedał oskarżonemu, były przeznaczone do pilnowania posesji.

- Jest pan zaskoczony tą agresją zwierząt? - pytała sędzia.

- Tak, jestem w szoku. Nie spodziewałem się, że mogą zagryźć człowieka - odpowiadał hodowca. Zeznawał, że po sprzedaży psów nie kontaktował się już z oskarżonym.

Te, które hodowca sprzedał oskarżonemu, miały dwa, trzy miesiące.

Pytania miał też obrońca oskarżonego.

- Czy oskarżony pytał o charakter psów, czy są agresywne?

- Nie, pytał tylko, czy będą pilnować. Agresywnego psa bym nie sprzedał. Pies musi być nauczony wykonywać komendy. To nie jest rasa, która atakuje wszystko, co się rusza - mówił hodowca.

Prokurator Krzysztof Sokół pytał, w jaki sposób psy powinny być zabezpieczone.

- Ja mam klatki na podłogach drewnianych. Podwórko powinno być ogrodzone, klatki zamykane na zasuwę - mówił świadek.

Na pytanie prokuratora, czy psy potrafią się wydostać, hodowca odpowiedział:

- Niektóre próbują, ale jak jest nienauczony pokonywania przeszkód, to nie przeskoczy ogrodzenia.

- Czy psy były przed sprzedażą układane? - pytał obrońca.

- Nie, były tylko socjalizowane.

- Czy ta rasa wymaga kontaktu z człowiekiem? - pytał prokurator.

Proces ruszył w marcu. 31 sierpnia nie było na sali oskarżonego, był tylko jego obrońca (zdjęcie z rozprawy marcowej)

To są psy bardzo mądre, ale muszą być prowadzone przez człowieka. Już w wieku szczenięcym próbują być jak najwyżej w hierarchii stadnej

- Ta rasa ma tak, że jak nie ma kontaktu z człowiekiem, boi się ludzi.

- Czy brak kontaktu z człowiekiem może powodować agresję?

- Z mojego doświadczenia wiem, że będzie raczej uciekał - odpowiadał hodowca.

Na zdjęciach podobne

Z psami należącymi do oskarżonego mieli styczność kolejni świadkowie, m.in. dwaj mężczyźni, którzy wykonywali u niego prace budowlane wiosną 2022 r. Gdy pracowali na posesji, były tam dwa psy.

- Otwieraliśmy bramę o godz. 8, psy podchodziły, obwąchiwały i odchodziły. Nigdy się nie zdarzyło, żeby wychodziły za bramę. Nie reagowały na nas, nie były agresywne - mówił jeden ze świadków.

Pytania do świadka miał też prokurator.

- Jak nie było oskarżonego, to psy biegały po posesji?

- Jak przyjeżdżaliśmy, nie były w kojcach, biegały po posesji. My ich nie karmiliśmy - zeznawał świadek. Podobnie zeznawał drugi pracownik.

Kolejny świadek, który czasem bywał na posesji oskarżonego, również opisywał psy jako spokojne.

- Czy ma pan wiedzę, żeby kogoś atakowały? - pytał obrońca.

- Nie, do tej pory nie mogę w to uwierzyć. Bardziej bym stawiał na watahę wilków, bo mamy dwie na terenie gminy Jeziorzany - mówił świadek.

- Czy panu wiadomo, żeby psy opuszczały posesję? - pytał prokurator.

- Nie widziałem, żeby opuszczały posesję. Była ogrodzona, dodatkowo psy były w kojcach. Kojce były ogrodzone siatką - mówił świadek. Twierdził, że w czasie jego wizyt psy zawsze były w kojcach.

Zeznania kolejnych świadków były podobne w treści, zeznawali, że widzieli dwa psy na posesji i że nic w ich zachowaniu nie wzbudzało zaniepokojenia. Byli to świadkowie powołani przez obronę. Zeznawał także mężczyzna, który widział psy biegające poza posesją. Zdarzyło się to, kiedy pojechał wędkować w jeziorku.

- Pakowałem wędki do samochodu. Zamknąłem bagażnik. Patrzę, dwa psy przy mnie. Myślę: Boże, skąd żeście się wzięli? Patrzyły się na mnie, żaden z nich agresywnie się nie zachowywał. Nawet nie zawarczał żaden. Odgoniłem ich. To był chyba lipiec - mówił świadek. Sąd okazał mu zdjęcia psów. - Maść podobna - stwierdził świadek.

Atak na wilczy sposób

O akcji unieszkodliwienia psów mówił pracownik schroniska dla bezdomnych zwierząt. To jego policja poprosiła o pomoc w schwytaniu psów, po tym, jak odkryto zwłoki.

- Pomagaliśmy policji te psy złapać. Zadzwonił do nas dyżurny KPP w Lubartowie. Zapytał, czy mógłbym pomóc w sprawie psów, które zagryzły człowieka. Nasze schronisko jako jedyne w okolicy posiada broń Palmera, aplikator do iniekcji na odległość. Postanowiliśmy pomóc, mimo że psy znajdowały się poza naszym terenem. Kiedy przyjechałem na miejsce, psy były na nieogrodzonej posesji. Były pilnowane przez policjantów. Wydawały się spokojne. Próbowałem je schwytać bez użycia siły. Kiedy podchodziłem do psa, suka zaczęła mnie okrążać od tyłu. Zajmuję się zwierzętami 25 lat, wiedziałem, że nie jest dobrze. Wycofałem się, wziąłem aplikator. Strzał był książkowy, odległość niewielka. Pies powinien usnąć. Jednak, kiedy jest podekscytowany, środek nie działa, jak należy. Pies był otępiały, kiwała mu się głowa, miał ślinotok. Psy odbiegły, weszły w zagon kukurydzy. Kiedy się zbliżałem, cofały się, jakby chciały uciec. Zostało ustalone, że psy zostaną zastrzelone. Strzelał policjant. Suka zginęła na miejscu. Widać było, że pies dostał kulę, zaczął uciekać. Wbiegł w starorzecze Wieprza. Ile mogłem, wszedłem za nim w trzciny. Widziałem ścieżkę, jaką zrobił w trzcinach, ale było zbyt niebezpiecznie, grząsko - mówił świadek.

Prokurator zadał pytanie o moment, w którym suka zaczęła zachodzić świadka od tyłu.

Strzelał policjant. Suka zginęła na miejscu. Widać było, że pies dostał kulę, zaczął uciekać

- Jak się interpretuje to zachowanie psa? - spytał.

- Te psy atakują sposobem wilczym, jeden z przodu, drugi z tyłu. Gdyby suka się nie poruszała, to próbowalibyśmy dalej je schwytać. Owczarek belgijski nie szczeka, nie daje typowych oznak ataku - mówił świadek. Podał też charakterystykę rasy.

- To są psy bardzo mądre, ale muszą być prowadzone przez człowieka. Musi mieć nad nimi kontrolę. Już w wieku szczenięcym próbują być jak najwyżej w hierarchii stadnej. Jeśli ktoś się na nie decyduje, powinien przejść minimalne przeszkolenie i mieć zabezpieczony teren. Ogrodzenie powinno mieć minimum dwa metry, nie siatka, bo po siatce potrafią chodzić. Powinna być podmurówka. Najlepsze zabezpieczenie to kojce - mówił świadek.

- Czy można je pozostawić na cały dzień same na posesji? - pytał prokurator.

- Nie, to jest dla nich wyzwanie. Ustalają hierarchię, próbują się wydostawać - odpowiedział świadek. - Jeśli pies jest dobrze ułożony, obroni rodzinę, obroni każdego - dodał.

- A jeśli nie jest ułożony? - spytał prokurator.

- Wtedy to jest normalna broń. Ponoć nie znoszą zapachu alkoholu - mówił świadek. Według niego owczarki belgijskie, pozostawione na dłuższy czas bez pożywienia, nie poddadzą się głodowi. Będą starały się wydostać i zdobyć pożywienie.

Zeznawała też znajoma mężczyzny, który na pierwszej rozprawie w marcu opisywał, jak psy zaatakowały go po tym, gdy odjeżdżał rowerem po uporządkowaniu placu na potrzeby rajdu rowerowego.

- Słyszałam, jak ktoś woła psy. Wołał je dłuższy czas, myślałam, że ktoś się z kimś kłóci. Widziałam psy, byłam już w samochodzie. Zobaczyłam właściciela psów, podbiegły do niego. Wyglądało to tak, jakby mu te psy uciekły - zeznawała.

To jeszcze nie koniec procesu. Kolejny termin wyznaczono na 5 września.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 72f6bf7040

Dożynki w Uścimowie.
Ostatnie gminne w powiecie

Korowód dożynkowy w Uścimowie. Tablicę z nazwą gminy niesie sekretarz Radosław Szumiec

Uczestnicy dożynkowej imprezy. Sołectwo Stara Jedlanka

Tegoroczne Dożynki Gminno-Parafialne w Gminie Uścimów rozpoczęto uroczystą Mszą Świętą w Kościele Parafialnym pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Starym Uścimowie. Następnie korowód dożynkowy przeszedł na plażę nad Jeziorem Maśluchowskim. Na ręce wójta Gminy Uścimów, Elizy Smoleń, chleb przekazali Starostowie Dożynek - Marek Florek i Justyna Drabik.

Publiczność dobrze się bawiła na dożynkach

Błogosławieństwo chleba dożynkowego. Z lewej wójt Eliza Smoleń

Koła Gospodyń Wiejskich przygotowały stoiska z lokalnymi potrawami

Pochód z wieńcami dożynkowymi

Gwiazdą był Dr Swag

Pokaz sztuk walki klubu Workout był atrakcją dożynek

Śpiewał zespół „Pojezierze"

LUB

eprasa.pl 72f6bf7040

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Tur walczył do końca, Polesie musiało grać w dziesiątkę

Cenne trzy punkty do swojego dorobku dopisali zawodnicy Tura, którzy wygrali 2:1 z MKS-em Ryki, choć jeszcze w końcówce to rywale byli na prowadzeniu. Polesie zanotowało drugą porażkę w sezonie, a duży wpływ na wynik miało wykluczenie jednego z graczy już w pierwszych minutach meczu.

Walczyli do końca

Ekipa z powiatu łęczyńskiego odniosła w sobotę drugie zwycięstwo w tym sezonie. Tur pokonał w Biskupicach MKS Ryki 2:1, choć jeszcze na kilka minut przed końcem spotkania przegrywał 0:1.

W 84. minucie stan rywalizacji wyrównał Przemysław Żmuda, który trafił do siatki rywali strzałem głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego. W ostatniej akcji meczu, w doliczonym czasie gry, gola na wagę trzech punktów strzelił Abu. Ofensywny gracz Tura uderzył mocno z woleja po zgraniu piłki od Przemysława Żmudy. Zaraz po bramce dla Tura sędzia zakończył mecz.

Dla milejowian to drugie zwycięstwo w tym sezonie.

TUR MILEJÓW - MKS RYKI 2:1 (0:0)

Bramki: Żmuda 84`, Abu 90`+5 - 65`.

Tur: Krysa - Borówka, Ponurek, Żmuda, Orysz (70` Abu), M. Gabrelski (46` Winiarczyk), Śliwa (46` Kozyra), Ziemkiewicz (65` Kostiuk), Warecki, Rembiesa, Gil.

Żółte kartki Tura: Śliwa, Orysz, Winiarczyk, Damian Miazga (trener).

Prawie cały mecz w osłabieniu

W dużo gorszych nastrojach z boiska schodzili zawodnicy Polesia, którzy w sobotę przegrali na swoim stadionie z Unią Bełżyce aż 1:4.

Mecz miał nietypowy przebieg, bo już w 4. minucie z boiska z czerwoną kartką za faul wyleciał Patry Pożarowszczyk. W efekcie przez niemal całe spotkanie Polesie grało w osłabieniu. Wynik meczu otworzyli goście i choć kocczanie wyrównali dosyć szybko po golu Arkadiusza Adamczuka, który przelobował bramkarza Unii w sytuacji sam na sam, to jeszcze przed przerwą ekipa z Bełżyc ponownie wyszła na prowadzenie. W drugiej połowie przyjezdni wykorzystali przewagę sił nad Polesiem, dokładając do swojego dorobku dwie bramki. Skończyło się na 4:1 dla Unii.

To druga w sezonie i druga z rzędu porażka podopiecznych trenera Fabiana Cioka.

POLESIE KOCK - UNIA BEŁŻYCE 1:4 (1:2)

Bramki: Adamczuk 28` - 20`, 40`, 70`, 78`.

Polesie: Kuźma - Sowiński (46` Przekaziński), Golda, M. Białek (46` Sowa), Munashe, Laskowski (80` Dajek), Pożarowszczyk, Zdunek, Pikul (75` K. Białek), Ciechański (75` Czechowski), Adamczuk.

Żółte kartki Polesia: brak.

Czerwona kartka: Pożarowszczyk 4` (za faul).

Dominik Smagała

Fabian Ciok
trener Polesia

Czerwona kartka ustawiła mecz

Praktycznie cały mecz graliśmy w dziesiątkę przeciwko jedenastu rywalom. To był faul, ale dosyć kontrowersyjna sytuacja, bo inny sędzia mógłby uznać, że to był faul na żółtą kartkę. Broniliśmy się do pewnego momentu skutecznie, ale popełniliśmy głupi błąd w obronie. Po kolejnym błędzie straciliśmy gola do szatni. W kolejnych fragmentach meczu opadaliśmy z sił. Przez większość meczu przy piłce była Unia, widać było przewagę liczebną rywali. Czerwona kartka ustawiła mecz, ale można było jej uniknąć, gdyby zawodnicy zachowali się lepiej na boisku. Mam do nich o to pretensje, podobnie jak też o to, jakie błędy popełniali przy traconych przez nas golach. Będziemy o tym rozmawiać w tym tygodniu, bo musimy się podnieść. Przed nami bardzo trudne mecze.

Damian Miazga
trener Tura

Konsekwencja przynosi rezultaty

Mecz z naszej strony w środku pola dość chaotyczny. Stworzyliśmy kilka sytuacji, ale często brakowało ostatniego podania. Popełniliśmy jeden błąd w defensywie, który kosztował nas bramkę. Po stracie gola ten mecz stał się bardziej otwarty, bo my wyszliśmy do przodu, a rywale nastawili się na kontry. Goście mieli swoje sytuacje, ale nasz bramkarz wybronił kilka strzałów. W końcówce wyrównaliśmy, ale nie chcieliśmy bronić remisu, bo wiedzieliśmy, że trzeba ruszyć jeszcze do przodu. Dopięliśmy swego w ostatniej akcji meczu. Kolejny horror w naszym wykonaniu, ale zawodnicy konsekwentnie starali się odrobić straty i ta konsekwencja przynosi rezultaty.

KLASA O

Wyniki 4. kolejki:
Avia II - Wisła II 3:2
Polesie - Unia 1:4
Trawena - Sygnał 2:6
Cisy - Sokół 3:2
Stróża - Stal II 5:1
Czarni - Hetman 1:3
Piotrowice - Orion 2:1
Tur - Ryki 2:1

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Sygnał Lublin	4	12	14-4
2	Hetman Gołąb	4	10	13-6
3	Avia II Świdnik	4	9	15-7
4	POM Piotrowice	4	9	8-5
5	Wisła II Puławy	4	9	15-5
6	Cisy Nałęczów	4	7	12-9
7	Tur Milejów	4	6	5-14
8	LKS Stróża	4	6	11-9
9	MKS Ryki	4	6	7-6
10	Sokół Konopnica	4	4	7-9
11	Polesie Kock	4	4	4-8
12	Trawena Trawniki	4	3	8-15
13	Czarni Dęblin	4	3	2-5
14	Unia Bełżyce	4	3	8-12
15	Stal II Kraśnik	4	3	7-14
16	Orion Niedrzwica	4	0	3-11

Następna kolejka (9-10.09.):
Orion - Ryki, Hetman - Piotrowice, Stal II - Czarni, Sokół - Stróża, Sygnał - Cisy, Unia - Trawena, Wisła II - Polesie (9.09., g. 11), Tur - Avia II (9.09., g. 11)

dsm

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA

Pierwsze zwycięstwo i porażka w hicie Ekstraligi

Piłkarki GKS-u pokonały wysoko WKS Śląsk Wrocław, by w kolejnej serii gier ulec mistrzyniom Polski - GKS-owi Katowice.

Porażka w hicie Ekstraligi

To był hit trzeciej kolejki Orlen Ekstraligi - w Katowicach naprzeciwko siebie stanęły mistrzynie i wicemistrzynie Polski z poprzedniego sezonu. Górą w tym starciu były gospodynie.

Lepiej środowy mecz zaczęły podopieczne trenera Roberta Makarewicza, bo już w 16. minucie do bramki katowiczanek trafiła Katja Skupień, wykorzystując podanie Jagody Cyraniak. Wynik 1:0 dla Górnika utrzymał się do przerwy.

Tuż po zmianie stron GKS wyrównał. Na listę strzelczyń wpisała się Nicola Brzęczek (krewna Jerzego Brzęczka i Jakuba Błaszczykowskiego). Chwilę później zielono-czarne znowu mogły wyjść na prowadzenie, ale rzutu karnego nie wykorzystała Roksana Ratajczyk.

Ostatnie słowo należało do katowiczanek. Mistrzynie Polski strzeliły gola w 85. minucie za sprawą uderzenia Marleny Hajduk.

Ostatecznie GKS Katowice pokonał GKS Górnika Łęczna 2:1.

GKS KATOWICE – GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 2:1 (0:1)

Bramki: Brzęczek 46`, Hajduk 85` - Skupień 16`.

GKS Katowice: Seweryn – Olszewska, Misztal (66` Krakowiak), Turkiewicz, Tkaczyk, Konkol (46` Brzęczek), Hajduk, Włodarczyk, Słowińska, Nieciąg (46` Bednarz), Jaszek.

Górnik: Urbańczyk – Cyraniak, Kazanowska, Głąb, Skupień (76` Gliszczyńska), Kłoda (63` Dereń), Zawadzka (82` Derus), Ratajczyk, Rapacka, Hałatek (63` Dębińska), Posiewka (82` Piętakiewicz).

Żółte kartki: Nieciąg, Hajduk, Turkiewicz – Kazanowska.

Sędziowała: Anna Wesołowska.

Do przerwy było po meczu

W poprzedniej serii gier „Górniczki" odniosły swoje pierwsze zwycięstwo w sezonie. GKS pokonał przed własną publicznością Śląsk 5:1. Mecz był rozstrzygnięty już po pierwszej połowie, gdy łęcznianki prowadziły 3:0 po dwóch szybkich trafieniach Aleksandry Posiewki i jednym golu Katii Skupień. W drugiej części na listę strzelczyń wpisały się Klaudia Fabova i Nikola Dębińska. Rywalki były w stanie odpowiedzieć jednym golem. Wynik końcowy to 5:1 dla „Górniczek".

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA – WKS ŚLĄSK WROCŁAW 5:1 (3:0)

Bramki: Posiewka 1`, 9`, Skupień 20`, Fabova 58`, Dębińska 70` – Buś Marcelina 56`.

Górnik: Urbańczyk – Cyraniak (55` Zawadzka), Kazanowska, Głąb, Skupień, Kłoda (67` Dębińska), Ratajczyk, Rapacka, Hałatek (78` Brown), Fabova (67` Dereń), Posiewka (55` Derus).

Śląsk: Bocian – Węcławek, Maskiewicz, Iwaśko, Marcelina Buś (78` Watral), Martyna Buś, Żurek, Dudziak, Czudecka, Lewicka (46` Półrolniczak), Adamek.

Żółte kartki: Posiewka, Cyraniak, Głąb, Dereń – Węcławek, Martyna Buś.

Sędziowała: Sylwia Biernat.

Wyniki 2. kolejki:
Łódź - Czarni 0:0
Stomilanki - Katowice 0:3
Górnik - Śląsk 5:1
Pogoń - Gdańsk 1:1
Medyk - Kraków 4:3
Tczew - Rekord 3:2
Wyniki 3. kolejki:
Rekord - Łódź 0:2
Gdańsk - Medyk 3:0
Śląsk - Pogoń 1:3
Katowice - Górnik 2:1
Czarni - Stomilanki 5:1
Tczew - Kraków 1:1

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	GKS Katowice	3	9	9-2
2	UKS SMS Łódź	3	7	9-1
3	Pogoń Szczecin	3	7	6-3
4	APLG Gdańsk	3	5	4-1
5	Górnik Łęczna	3	4	6-3
6	Czarni Sosnowiec	3	4	6-5
7	Pogoń Tczew	3	4	5-10
8	Rekord B.-B.	3	3	3-5
9	Medyk Konin	3	3	4-7
10	Śląsk Wrocław	3	1	2-8
11	Stomilanki	3	1	1-8
12	AZS UJ Kraków	3	1	5-7

Następna kolejka (9-10.09.):
Łódź - Stomilanki, Górnik - Czarni (9.09., g. 13), Pogoń - Katowice, Medyk - Śląsk, Tczew - Gdańsk, Rekord - Kraków

dsm

LUB

eprasa.pl 72f6bf7040

Urszula Bednarczyk dyrektorem Lubartowskiego Ośrodka Kultury

Od lat działa w lubartowskiej kulturze, śpiewa, uczy młodzież. Od 1 września kieruje Lubartowskim Ośrodkiem Kultury. Mowa o Urszuli Bednarczyk.

Urszula Bednarczyk z zespołem BeU na scenie Kapucynaliów 2022

Urszula Bednarczyk to absolwentka pracowni muzycznej i plastycznej PMDK w Lubartowie. Pracowała od najmłodszych lat pod okiem pań Anny Kozak i Grażyny Grymuzy, a w pracowni plastycznej - Edyty Weremczuk i Artura Trojanowskiego.

Jako wokalistka w PMDK współtworzyła prowadzony przez panią Grażynę Grymuzę zespół wokalny muzyki dawnej Schola Cantorum Lubartoviensis, była także jednym z redaktorów wydawanej w PMDK gazety „Wykładzina". Od 2003 r. pracuje w PMDK jako nauczycielka pracowni teatralno-medialnej, prowadzi zajęcia teatralne, filmowe, fotograficzne, organizuje imprezy i realizuje zadania rzecznika prasowego. Równolegle prowadzi działalność artystyczną - jako wokalistka, basistka i autorka piosenek zespołu BeU oraz chórzystka Chóru Bazyliki Św. Anny w Lubartowie.

W rozmowie ze Wspólnotą zapytana o potencjał LOK odpowiedziała:

- Lubartowski Ośrodek Kultury ma szerokie spektrum możliwych działań i dużą elastyczność. Wydaje mi się, że to ogromny potencjał. Domy kultury zakresem obejmują wszystkie grupy społeczne i wiekowe, dla których warto tworzyć i rozwijać bogatą ofertę. Mieszkańcy w każdym wieku powinni mieć tu możliwości rozwoju swoich zainteresowań. Jest wiele atutów - istniejące Kino Lewart i jego muzeum, Punkt Informacji Turystycznej, zespoły artystyczne ze znakomitą tradycją, kluby i koła zainteresowań, zajęcia edukacyjne, imprezy kulturalne. Atutem jest także możliwość organizacji imprez biletowanych, komercyjnych, co umożliwia występy znanych artystów na scenie w LOK.

Stanowisko dyrektora Lubartowskiego Ośrodka Kultury Urszula Bednarczyk objęła 1 września.

Marcin Kusyk

Objechali inwestycje. Kiedy debata o zakładzie Steny?

GMINA LUBARTÓW:
Mieli debatować o problemie ewentualnego „smrodu" w gminie Lubartów, ale skończyło się na komisji tzw. objazdowej. - Ta firma jest daleko od zabudowań – przyznał przewodniczący komisji budżetowej.

W ramach planu zagospodarowania przestrzennego możliwe jest stworzenie zakładów, które „znacząco oddziałują na środowisko". A takie mają powstać na granicy gminy i miasta Lubartów.

Komitet protestujący przeciwko budowie zakładu przetwarzania odpadów w gminie Lubartów powstał w ub. roku. Stało się to po tym, jak firma Stena Recycling sp. z o.o. wystąpiła do gminy o wydanie decyzji środowiskowej na taką inwestycję. Chodzi o obszar graniczący z miastem, więc co na niej powstanie, będzie oddziaływać również na ten teren miasta.

- Uważam, że ta firma jest daleko od zabudowań – przyznał przewodniczący komisji budżetowej Mirosław Mika. Prawo i przepisy pozwalają na budowanie takich firm. – To są tereny przemysłowe – stwierdził. W ostatni piątek komisja miała objazdowe posiedzenie, żeby obejrzeć gminne inwestycje.

Gmina nie może zablokować takich inwestycji. Ale, zdaniem przewodniczącego, taki zapis w planie przestrzennym musi się pojawić. – Gdybyśmy zdjęli ten zapis, to hodowalibyśmy nawłoć i brzozy – puentuje Mirosław Mika.

- Mamy dookoła Lasy Kozłowieckie. Wiadomo, czy kiedyś nie będą wydobywały się związki chemiczne? Jestem przeciwny takim zakładom – przyznał Tomasz, mieszkaniec Nowodworu.

Data spotkania z radnymi w tej sprawie nie jest jeszcze znana. Jak nieoficjalnie wiemy, może to być w połowie września.

- Przedstawimy argumenty jak krowie na miedzy – mówi Paweł, mieszkaniec Annoboru.

Konrad Sławiński

Dzień Sportu w Lubartowie

Występy podopiecznych Pauliny Budki - najmłodsze tancerki prezentowały m.in. taniec kowbojski

Wystąpiła też grupa dorosłych tancerek

MKS Lubartów zorganizował po raz piąty Lubartowski Dzień Sportu. 3 września na placu przed ratuszem zgromadzili się miłośnicy sportu. Były stoiska lubartowskich klubów sportowych i instytucji miejskich. Swoje stoiska miały MOSiR Lubartów, MKTR Relaks i inne. Były pokazy sztuk walki, tenis stołowy, atrakcje dla małych miłośników futbolu, klub petanque. Wystąpiły zespoły taneczne - sekcje prowadzone przez Paulinę Budkę - MKS Dance Kids, MKS Dance Junior i tancerki dorosłe. Grupy taneczne rozgrzewały publiczność oczekującą na przyjazd gwiazdy imprezy - Mariusza Pudzianowskiego.

Małgorzata Wronowska z pracowni Art Chata i karykatura Mariusza Pudzianowskiego

To właśnie słynny strongman był gwiazdą imprezy. Pojawił się na scenie po godz. 13. Prowadził konkursy dla chętnych, którzy mieli odwagę zmierzyć się z ciężarami. Gość otrzymał prezent - karykaturę wykonaną przez Edytę Weremczuk.

Marcin Kusyk

Mariusz Pudzianowski wśród członków MKS Lubartów

LUB

eprasa.pl 72f6bf7040

Można podarować okna dla hospicjum

Trwa rozbudowa hospicjum św. Anny w Lubartowie. Finansują ją m.in. ofiarodawcy przekazujący 1,5 proc. podatku.

Obecnie istniejący budynek hospicjum od dawna już nie zaspokaja potrzeb pacjentów i personelu. Ma około 220 mkw. Są cztery sale trzyosobowe dla chorych i jedna izolatka. Jest jedna łazienka, wspólna dla wszystkich chorych. Jest 12 łózek dla chorych. Nie ma pomieszczenia dla rodzin odwiedzających pacjentów. Konieczna jest budowa nowego budynku. Powiat przekazał w dzierżawę hospicjum działkę 3,7 ha.

Prace przy rozbudowie hospicjum idą pełną parą

Są fundamenty i ściany piwnic

Prace przy budowie nowego budynku już trwają. Pierwsze maszyny wjechały na teren budowy pod koniec maja. Wreszcie z końcem lipca budowa ruszyła pełną parą.

- Obecne wykonywane są ściany piwnic, warstwowe o grubości łącznej 40 cm, wylewane w deskowaniu z betonu. Na warstwy od strony zewnętrznej składają się: styropian ekstrudowany - gr. 16 cm, beton C20/25 - gr. 24 cm. Wewnętrzne ściany piwnic jednowarstwowe o grubości 24 cm, wylewane z betonu - opisuje wykonywane prace Jerzy Zbiciak.

Wbito już pale żelbetowe. - W celu zabezpieczenia istniejącego budynku hospicjum w trakcie wykonywania robót budowlanych związanych z jego rozbudową zaprojektowano ścianę oporową wykonaną z pali żelbetowych o średnicy 60 cm - mówi kierownik hospicjum. Powstała też tzw. ścianka berlińska, która zabezpiecz ściany wykopów szerokoprzestrzennych, w szczególności po stronie istniejącej drogi wewnętrznej od strony KRUS. Wykonano ławy fundamentowe budynku i ich zbrojenie oraz szyb windowy.

- Rozbudowa realizowana będzie w etapach: I etap to budowa w stanie surowym zamkniętym. II etapem będzie budowa instalacji sanitarnych, elektrycznych i przyzywowych oraz telekomunikacyjnych. III etapem będą prace wykończeniowe zaś IV etap to wyposażenie obiektu - wyjaśnia Jerzy Zbiciak.

Unia na hospicja pieniędzy nie ma

Budowę finansują m.in. ofiarodawcy przekazujący 1,5 proc. podatku i wpłacający pieniądze w czasie zbiórek publicznych.

- Unia Europejska nie posiada żadnych środków na takie instytucje jak hospicja. Nie możemy wiec liczyć na zacne wsparcie z Unii. Wszystkie instytucje, które posiadają jakiekolwiek środki, były pytane, czy posiadają środki na wspomniany cel. Odpowiedziały, że nie ma żadnych środków na budowę czy rozbudowę hospicjów. Od Prezesa Rady ministrów otrzymaliśmy pół mln, pozostałe środki pochodzą z 1,5 proc. oraz zbiórek w parafiach i przy okazji różnych wydarzeń - mówi kierownik hospicjum.

Planowane jest finansowanie kolejnych etapów ze źródeł takich jak: 1.5 proc., darowizny od osób prywatnych, zbiórki publiczne i jeśli się pojawią - możliwe źródła finansowania z instytucji samorządowych i państwowych.

- Głównym celem projektu jest polepszenie warunków bytowych chorych będących w ostatnim stadium swojego życia, jak również zwiększenie ilości miejsc dla osób potrzebujących wspomnianej pomocy. Chcemy zapewnić sale dwuosobowe z bezpośrednim dostępem do toalety oraz między innymi salę pożegnań dla pacjentów i ich rodzin. Czy w XXI wieku to tak dużo? - kończy Jerzy Zbiciak.

Marcin Kusyk

Jerzy Zbiciak, kierownik hospicjum
Chcemy zapewnić sale dwuosobowe z bezpośrednim dostępem do toalety oraz między innymi salę pożegnań dla pacjentów i ich rodzin. Czy w XXI wieku to tak dużo?

Można podarować drzwi i okna dla hospicjum

Można przekazać darowiznę w wysokości kosztu zakupu konkretnego okna wraz z montażem oraz parapetami lub drzwi, jakie znajdą miejsce w nowym budynku hospicjum:
* okna piwnic 11 – szt. cena wykonania **1 szt. (z wybranej oferty) – 1 500 zł;**
* okna kondygnacji nadziemnych **29 szt. – cena wykonania 1 szt. (z wybranej oferty) – 4 000 zł;**
* drzwi aluminiowe dwuskrzydłowe – EI30 napowietrzające **2 szt. -cena drzwi 1 szt. – 30 379,1 zł.**

Jak wspomóc hospicjum

Przekazać 1,5 proc. podatku.
Należy wpisać: **Lubartowskie Stowarzyszenie Hospicjum św. Anny**
KRS: **0000229422**
Można wpłacić pieniądze na konto:
Bank PEKAO SA I O/Lubartów
80 1240 2409 1111 0010 0572 8713

W SKRÓCIE z Michowa

GMINA MICHÓW:
LVI sesja rady gminy Michów miała kilka kluczowych kwestii m.in. głosowanie ws. zmian w budżecie na 2023 rok.

W kwestii dochodów gmina proponuje zwiększenie środków na m.in.: pomoc w zakresie dożywiania, program „Czyste Powietrze", refundację podatku VAT dla odbiorców gazowych wraz z kosztami obsługi i zwiększenie planu dochodów dotacji celowej na przeprowadzenie wyborów do Sejmu i Senatu. - **Te dochody proponujemy w wydatkach gminy – przyznała skarbnik Anna Adamczyk.** Na 15 obecnych radnych „przeciw" było dwóch. Trzy osoby wstrzymały się od głosu.

Rada gminy Michów ustaliła również, iż występuje z wnioskiem do MSWiA, za pośrednictwem wojewody lubelskiego, **„o zmianę rodzaju urzędowej nazwy miejscowości"**. W tej sprawie nie było uwag. Zatem **radni przeszli do głosowania**. Za zmianą urzędowej nazwy miejscowości „Budki - część wsi Miastkówek" na „Budki – wieś" zagłosowali wszyscy obecni na sali.

Konrad Sławiński

Plaga os i szerszeni

GMINA MICHÓW:
O pladze szerszeni wspomniał przewodniczący rady gminy Michów, Roman Adamczyk w trakcie ostatniej sesji radnych.

- Zwykle użądlenie jest niegroźne i powoduje jedynie zaczerwienienie, ból lub pieczenie. W skrajnych przypadkach użądlenia mogą doprowadzić jednak do wstrząsu anafilaktycznego – informuje główny inspektorat sanitarny.

W trakcie 56. sesji radnych przewodniczący Roman Adamczyk poruszył temat szerszeni, które mogą być zagrożeniem dla mieszkańców gminy, i nie tylko. Jak mówi „Wspólnocie" na ten temat rozmawiał z pracownicą gminnej apteki, która potwierdziła, że nawet po ukąszeniu os osoby źle wyglądają.

- Uważajmy na szerszenie, to jest w tej chwili plaga – przyznał w trakcie sesji przewodniczący Adamczyk.

Przewodniczący przyznał, iż zna dwa takie przypadki: pierwszy z nich dotyczy radnego gminy Michów, drugi z nich odnotowano w domu mamy przewodniczącego rady gminy. – Pod podbitką było ich może 300, może więcej. Gdyby nie moskitiera, to gdyby wparowały do domu, to nie wiem, co mogłoby się stać – przyznaje Roman Adamczyk.

Ugryzienie szerszenia. Co robić?

- Należy obserwować miejsce ukąszenia. Jeśli pojawi się obrzęk, to natychmiast należy udać się do lekarza – przyznaje lekarz weterynarii z powiatu puławskiego. Jak mówi w rozmowie ze „Wspólnotą", należy podchodzić do takich owadów z dużą nieufnością.

- Jeśli taki owad ukąsi nas w górnej części ciała, w okolicach krtani, może się to skończyć nawet śmiercią – puentuje puławski lekarz weterynarii.

Konrad Sławiński

LUB

Burmistrz Ostrowa Lubelskiego

ogłasza pierwsze (I) przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego ustanowionego do dnia 5 grudnia 2089 r. na nieruchomościach stanowiących własność Skarbu Państwa położonych w obrębie 0002 Ostrów Lubelski – rolny, gmina Ostrów Lubelski, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako:
- działka nr 154/4 o pow. 0,0632 ha, księga wieczysta nr LU1A/00089676/6;
- działka nr 154/5 o pow. 1,2317 ha, księga wieczysta nr LU1A/00089676/6.

Przetarg przeprowadza się na każdą nieruchomość oddzielnie. Wpłata jednego wadium uprawnia do udziału w przetargu na nieruchomość, której numer geodezyjny wskazano na dowodzie wpłaty.

Cena wywoławcza prawa użytkowania wieczystego:
- dla działki nr 154/4: 12715,00 zł netto.
- dla działki nr 154/5: 247793,00 zł netto.
Do zaoferowanej ceny zostanie doliczony należny podatek VAT, według stawki obowiązującej na dzień zbycia nieruchomości.

Wadium wniesione w pieniądzu (PLN):
- dla działki nr 154/4 wynosi: 1271,50 zł;
- dla działki nr 154/5 wynosi: 24779,30 zł.

W przetargu mogą wziąć udział osoby, które wpłacą wyżej wymienione wadium w pieniądzu (PLN), nie później niż do dnia **04 października 2023 r.**, na konto Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim nr:11 8707 1032 0400 0811 2004 0003 prowadzony przez Bank Spółdzielczy w Lubartowie Oddział w Ostrowie Lubelskim. Za termin jego wniesienia uważa się dzień wpływu wadium na wskazane wyżej konto.

Przetarg na sprzedaż prawa użytkowania nieruchomości odbędzie się w dniu
10 października 2023 r. (wtorek)
o godz. 9:00 - dla nieruchomości I – działka nr 154/4
o godz. 10:30 - dla nieruchomości II – działka nr 154/5

w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim przy ul. Partyzantów 1, 21-110 Ostrów Lubelski, pokój nr 13 (Sala Konferencyjna, I piętro). Przetarg przeprowadza się na każdą nieruchomość oddzielnie. Dodatkowe informacje: Urząd Miejski w Ostrowie Lubelskim, ul. Partyzantów 1, nr tel. (81) 85 200 03.

eprasa.pl 72f6bf7040

Bieg Run Wieprz River w Lubartowie

Start do biegu na 10 kilometrów. Zawodnicy w pierwszej fazie biegu musieli przenieść worki z piaskiem

Uczestnicy biegu dla dzieci z nagrodami

Trasa biegu prowadziła m.in. przez rów z wodą

Drugi raz zorganizowano Run Wieprz River. Para z Lubartowa (ojciec i córka) zgarnęła trzy puchary!

Zawodnicy musieli zmierzyć się z torem przeszkód na terenach MOSiR i nad Wieprzem. Biegli rowem, pokonywali dół z błotem, przechodzili rurą, wspinali się po linie.

Bieg odbywał się w kilku kategoriach. Biegały małe dzieci, młodzież 12 - 15 lat i dorośli. Bieg dla dorosłych był podzielony na dwie kategorie: dłuższy na 10 km i krótszy na 6 km.

W biegu na 6 km kobiet zwyciężyły: I. Kinga Zbiciak, II. Mariola Aftyka, III. Justyna Malinowska

W biegu na 6 km. mężczyzn zwyciężyli: I. Adam Zbiciak, II. Marek Pszczoła, III. Bartłomiej Łukaszewski

W biegu na 10 km kobiet zwyciężyły: I. Agnieszka Choma, II. Dominika Tudruj. III. Roksana Sołtys

W biegu na 10 km mężczyzn zwyciężyli: I. Łukasz Wierzbicki, II. Kamil Matyjaszczyk, III. Mateusz Talarko

Najlepsza para: Adam i Kinga Zbiciak z Lubartowa (ojciec i córka)

Najlepsza drużyna: Byle Dobiec

Marcin Kusyk

Łukasz Wierzbicki,
I miejsce mężczyzn na 10 km
Fajna trasa, bieg był przyjemny. Pogoda była dobra, chociaż słońce czasem dawało o sobie znać. Przeszkody nie były zbyt trudne.

Adam i Kinga Zbiciak na podium
- Biegło nam się bardzo dobrze. Trasa w sam raz, 6 kilometrów, nie za trudna. Kinga cały czas trenuje, ja jej pomagam.

W kategorii 12 - 15 lat wystartowało 4 zawodników

Zawodnik na pierwszym planie wychodzi z rury, przez którą musiał się przeczołgać, z tyłu zawodnik, który przeszedł pod siatką, rura dopiero przed nim

Jak pokonać dół z błotem? Wskoczyć do niego i biec dalej

LUB

eprasa.pl 72f6bf7040